

www.naszdom.rzeszow.pl

# NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 8 (214)

ROK XIX

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

SIERPIEŃ 2023

NR 214

Cena 5 zł w tym 5% VAT



*Rzeszów – nowoczesne europejskie miasto  
o wysokiej jakości życia*



## W NUMERZE:

- 3 HANIEBNE DECYZJE  
Józef Ambrozowicz
- 3 KOLORYT POLSKIEGO FOLKLORU  
Ryszard Zatorski
- 5 GALA CARPATHII  
Elżbieta Stępień
- 5 BUDUJĄ LEPSZY ŚWIAT  
Edward Słupek
- 6 WZMOCNIĆ WIZERUNEK RZESZOWA  
Witold Walawender
- 7 TOAST URODZINOWY  
Małgorzata Prokop
- 7 KRYSZYNY W WIŚNIOWEJ  
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 8 PRZESZŁOŚĆ CZĘŚCIĄ TERAŹNIEJSZOŚCI  
Sylvia Wadiak
- 9 SĄSIEDZTWO SZANS OBOPÓLNYCH  
Henryk Nicpoń
- 10 PÓKI JESZCZE JEST CZAS  
Bogusław Kobisz
- 10 ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI  
Kacper Gil
- 11 MASKA NAGRODZONA  
Zbigniew Kraiński
- 11 DOJRZEWAJĄ DAROWANE SŁOWA  
Ryszard Mścisz
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (114)  
Stanisław Dłuski

**Wiersz** – magazyn literacki  
Katarzyna Hudy ● Marek Petrykowski  
Małgorzata Żurecka ● Wacław Turek  
Wiesław Hop

- 15 PANORAMA MUZYKI POLSKIEJ  
Zofia Stopińska
- 16 JURORZY I LAUREACI  
Andrzej Osiński
- 16 DRŻENIE DUSZY  
Andrzej Szypuła
- 17 PROGI ŻYCIA  
Ryszard Zatorski
- 18 O SZAJNIE W TĘCZOWEJ  
Andrzej Grzywacz
- 18 SYMBOLICZNE OPISYWANIE EMOCJI  
Piotr Rędziniak
- 19 POZNAĆ ŚWIAT I LUDZI  
Jerzy Stefan Nawrocki
- 19 KIOTO  
Wit Hadło
- 21 WAKACJE W PIENINACH  
Dagmara Duran
- 21 MISTRZYNI ŚWIATA  
Tadeusz Kuśnierz
- 22 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

### REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303  
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,  
tel. 507 004 026, [r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)  
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,  
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,  
Henryk Nicpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata  
Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska,  
Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)



Adres redakcji:  
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210  
tel. 790-790-265, 17 854-85-80  
e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)  
[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



Jerzy Maślanka

## OPOZYCYJNY KWADRAT?

### Prolog

Nasz pęczniejący orszak rządowy  
już z ponad setką jeźdźców bez głowy  
wciąż obiecuje, że raj jest blisko,  
kraj wystawiając na pośmiewisko.  
I od lat ośmiu nic się nie zmienia,  
czas mu powiedzieć: Pa! Do widzenia!

Opozycja w zgranym gronie  
wszem wobec wciąż nam ogłasza:  
Idziemy razem zwarcia, gotowi  
do zmurszałego już parlamentu.  
Naród dostrzeże, wyborca powie:  
Dość fatalnego z PiS-em zamętu!

Ścisnęli dłonie do wielkiej zgody,  
później taktykę już każdy zmieniał,  
różne pomysły, nowe powody,  
a Polak patrzy i aż oniemiał.

Każdy sobie rzepkę skrobie  
i wątpliwość nam powiększa.  
Moje głosy daję tobie,  
Trzecia Droga coraz węższa.

Egoizm zamyka oczy,  
ocknąć się najwyższa pora,  
bo porażki nie wybaczy  
w was wierzący elektorat.

Dziś z doniesień już wynika,  
w politycznym tym ogródku  
każdy chce być za sternika,  
samodzielnie sięgąc na czubku.



Niby zjednoczeni, sprawni,  
przymierza cel oczywisty,  
ale bardzo niepoprawni,  
unikając jednej listy.

Zaśpiewajcie zgodnym chórem,  
jednolitym stańcie murem,  
by wasz kwadrat, do cholery,  
miał foremne boki cztery.

### Epilog

W mądrość opozycji wierzę  
i nie tylko na papierze  
przyjdzie skrycie przeżyć ból,  
że to ja nie będę król.

### PS

Praworządność, demokracja,  
to jest opozycji racja.  
Trzeba wierzyć, mieć nadzieję  
i ratować, co się chwieje.

Bez rękawic złączyć dłonie,  
w spójnym, prężnym peletonie  
wzbudzić w sobie hart i męstwo –  
w jednym bloku po zwycięstwo!

## Magia dnia

Słowa: Barbara Śnieżek, Muzyka: Andrzej Szypuła



### I

Rzeszowski wiatr, psotnik nie lada,  
od rana już w rynku rozrabia.  
Zachwyił się pięknym ratuszem,  
zatańczył więc tam z animuszem.

Do studni wpadł, zakręcił młynka,  
w kawiarni zaś napił się drinka.  
W piwnicach chciał spotkać się z duchem,  
na wieżę wbiegł silnym podmuchem.

### Refren

Zatańczmy jak ten dziki wiatr,  
niech z nami w takt wiruje świat,  
melodia ta moc w sobie ma –  
urzekająca magia dnia.

Podaj mi dłoń i przytul skroń,  
do przodu krok, a potem w bok,  
obroty dwa, niech chwila trwa,  
niezapomniana magia dnia.

### II

A z nami już tańczą ulice,  
na farze dzwon i kamienice,  
Mickiewicz i nawet Kościuszko,  
fortepian gra dla nas cichutko.

Muzykę tę Wisłok podchwycił  
i szumem fal piosnkę zanucił,  
fontanny też pływają żwawo –  
w górę i w dół, w lewo i w prawo.

### Refren

Zatańczmy jak ten dziki wiatr...

Słowa: 10.02.2023; muzyka: 06.07.2023

Magia piosenki o Rzeszowie... Jedyna i niepowtarzalna...

Andrzej Szypuła

# HANIEBNE DECYZJE

## Utrata obywatelstwa polskiego



**Józef Ambrozowicz**

W poprzednim wydaniu miesięcznika zastanawiałem się nad sensem nadawania tytułu honorowego obywatelstwa osobom zamieszkałym w mieście, które ten tytuł nadaje. Uważałem – i uważam nadal – że tytuł honorowego obywatela (np. Rzeszowa) powinien być przeznaczony wyłącznie dla ludzi, którzy tu nie mieszkają, a mają szczególne zasługi dla rozwoju naszego miasta. Czyż bowiem jest logiczne, że jedna czy dwie osoby rocznie otrzymują tytuł honorowego obywatela, a pozostali mieszkańcy są obywatelami niehonorowymi? To przecież absurd. Sądzę, że wszyscy – mieszkańcy i nie mieszkańcy – mogliby aspirować do jednego tytułu: Zasłużony dla Rzeszowa. I takie tytuły są zresztą corocznie przyznawane, więc ten podział jest zupełnie niepotrzebny.

Dziś chciałbym poruszyć kwestię utraty obywatelstwa. Otóż – jak wynika z Konstytucji RP – jedyną możliwością utraty obywatelstwa jest zrzeczenie się go. Państwo i władze państwowe nie mają prawa do tego, aby pozbawić obywatelstwa polskiego kogokolwiek. Tak jest obecnie, ale w latach 1946–1950 władze ówczesnej Polski pozbawiły obywatelstwa polskiego wielu Polaków, którzy się owym władzom szczególnie narazili. I tak dwiema uchwałami z dnia 26 września 1946 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej Edwarda Osóbki-Morawskiego pozbawił obywatelstwa polskiego 76 oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wśród tych oficerów było pięciu generałów (gen. dyw. Stanisław Kopański, gen. dyw. Stanisław Maczek, gen. bryg. Antoni Chruściel, gen. bryg. Tadeusz Malinowski i gen. bryg. Karol Masny), 14 pułkowników, 26 podpułkowników i 31 majorów. Osobną uchwałą pozbawiono obywatelstwa polskiego gen. dywizji Władysława Andersa.

Uchwały te uchylili Rada Ministrów PRL pod przewodnictwem Piotra Jaroszewicza w listopadzie 1971 r., a uchwałę przywracającą obywatelstwo polskie gen. Andersowi decyzją Rady Ministrów przywrócono dopiero w 1989 r. Jak wiadomo, gen. Anders tego nie doczekał, gdyż zmarł w 1970 r.

Obywatelstwo polskie władze polskie odebrały również Stanisławowi Mikołajczykowi, by-

łemu premierowi rządu RP na uchodźstwie, oraz działaczom ruchu ludowego Tomaszowi Kołakowskiemu, Stanisławowi Bańczykowi i Stanisławowi Wójcikowi. Wyroki w tej sprawie zapadły w 1947 r.

W 1950 r. ówczesne władze odebrały obywatelstwo polskie Marianowi Hemarowi, wybitnemu poecie, satyrykowi, tłumaczowi, kompozytorowi, twórcy dramatów i długo by jeszcze wymieniać jego dorobek. Napisał słowa do ponad 2 tysięcy piosenek, w tym takich hitów, jak *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, *Nikt tylko ty, Jest jedna, jedyna*, *Oczy czarne*. Choć większą część życia spędził na emigracji, do śmierci nosił w sercu Lwów, z którego pochodził i z którego utratą nie mógł się pogodzić po wojnie.

Hemar urodził się w 1901 r. we Lwowie. Po wybuchu wojny przedostał się do Rumunii, a w latach 1940–1941 walczył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich w Libii (m.in. pod Tobrukami). Z początkiem 1942 r. rozkazem naczelnego wodza gen. Sikorskiego został przeniesiony do Londynu i przydzielony do Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, gdzie zwalczał m.in. kłamstwa propagandy niemieckiej, ale także brytyjskiej.

Po wojnie pozostał w Londynie. Prowadził tam m.in. teatrzyk polski oraz cotygodniowy kabaret radiowy na antenie Radia Wola Europa.



Marian Hemar

Jego utwory były objęte cenzurą PRL. Urzędowo polskością i Lwowem równocześnie pisał satyryczne, a nawet zjadliwe utwory ośmieszające ówczesne polskie władze. Na wieść o odebraniu mu polskiego obywatelstwa napisał wstrząsający wiersz pt. *Brutalny szok*:

[...] Mój paszport dawno nieważny.  
A w paszporcie pieczętka,  
To od dwóch lat, już tylko  
Sentymentalna pamiątka.

Lecz jedna rzecz mi przeszkadza,  
Zawadza i żyć nie daje:  
Miłość do kraju, który  
Jest moim własnym krajem.

Miłość do miasta, które  
Jest moim jedynym miastem.  
Choć odgrodzone ode mnie  
Ogrodzieniem kolczastym,

Straż, granicą, murem,  
Co pod niebo wyrasta –  
Wciąż jestem wiernym mieszkańcem  
Wiecznie wiernego miasta.

Londyn płynie koło mnie  
Tłumem, szumem szelestem –  
A ja tam, w tamtym mieście,  
W dzień jestem i w nocy jestem.

Tam ulicami chodzę,  
Tam przyjaciół pozdrawiam,  
Żywych do piersi tułę,  
Z umarłymi rozmawiam.

[...] Mnie paszport niepotrzebny.  
Generałowi nie służę  
Ja jestem obywatelem  
W polskiej literaturze.

Odbieram obywatelstwo  
Na wieki hańby i sromu.  
A teraz, tylko dożyć  
I zobaczyć – kto komu? –  
[...]

Nie dożył, nie doczekał. Zmarł 11 lutego 1972 r. w Laith Hill koło Dorking pod Londynem. Paszportu polskiego nigdy nie odzyskał, a haniebna decyzja rządu polskiego o odebraniu mu obywatelstwa do dziś nie została cofnięta.

■ Józef AMBROZOWICZ

# KOLORYT POLSKIEGO FOLKLORU

## Polonijna młodzież znowu królowała w Rzeszowie



**Ryszard Zatorski**

Przez lipcowy tydzień 2023 roku polonijna młodzież z całego świata, rozśpiewana i roztańczona, gościła w Rzeszowie i regionie, prezentując swoje artystyczne dokonania na różnych scenach, ale najważniejsza była prawie czterogodzinna gala 17 lipca w hali na

Podpromiu. Jej prologiem, rzecz można, był korowód 14 lipca od ulicy Lubomirskich przez najważniejszy deptak miasta ulicę 3 Maja, a potem Kościuszki do Rynku przed estradą obok ratusza. Bo ten barwny przemarsz był przecież takim swoistym koncertem tych 20 zespołów folklorystycznych z dziesięciu krajów świata. Polonijny folklor wypełnił tę przestrzeń miasta w śpiewie i tańcu, w improwizowanych powitaniach z tłumnie obserwującymi rzeszowianami, którzy

utworzyli szpaler po obu stronach tej trasy. Było słonecznie, wręcz gorąco i wesoło, świątecznie. A na wprost ratusza, na schodach przed estradą, władze Rzeszowa z prezydentem Konradem Fijołkiem na czele i marszałkiem podkarpackim Władysławem Ortyłem oraz wojewodą Ewą Leniart, samorządowcy i goście rządowi z ministrem Janem Dziedziczkim witali wkraczające na Rynek zespoły. Przed nimi każda z ansamblowych grup znaczyła swą odrębność wymyślnym



akcentem artystycznym. Objął wszem z estrady i prezentował zespoły znany i zasłużony w kulturze Krzysztof Szczepaniak.

I gdy ta ogromna rzesza artystów polonijnych otoczona i przeplatana mieszkańcami miasta wypełniła Rynek, festiwal zaczął się oficjalnymi powitaniami i przemowami z estrady. A gdy prezydent Fijołek zwrócił się do polonijnych gości życzliwymi słowami „miasto jest teraz wasze” i symboliczny klucz do bram Rzeszowa wręczył przedstawicielom Polonii, wielkimi brawami i głośnym aplauzem wyrażono podziękowanie. Patrycja Salmanowicz, tancerka w łowickim stroju z litewskiej Rudomianki, zespołu beniaminka festiwalowego, która wraz z partnerującym jej Waldemarem Rynkunem odebrała ów symbol, zapewniła dziękując: – Oddamy miasto nienaruszone! A potem wśród kilkunastu innych par z różnych zespołów tańczyła na tym otwarciu festiwalu. I wtedy też owa młodzieńka licealistka z Rudominy zapytana przeze mnie, czym jest dla niej i innych z zespołu udział w festiwalu, odrzekła, że okazją do poznania wzajemnego rówieśników artystów z całego świata, rozmów, podpatrywania i uczenia się czegoś nowego. – To jest wielkie, niepowtarzalne przeżycie – potwierdził Waldemar Rynkun.

Następne dni, aż do poniedziałkowej gali, to były nieustanne próby pod okiem dyrektora artystycznego Janusza Chojeckiego i jego licznej grupy wytrawnych polskich instruktorów, ale i spotkania oraz koncerty w regionie.

I oczekiwana gala z tysiącami widzów w hali na Podpromiu – gigantyczne widowisko poukładane teatralnie przez Janusza Chojeckiego, spinane ludowymi przysłówkami polskimi, które oddziaływały kolejne tematycznie obrazy śpiewne i taneczne (jak np. „Kto pije, tańczy, na muzykę daje, ten się do nieba dostaje”). To, co przeżywalimy w poprzednich edycjach podczas dwóch dni, tu zostało splecione w jeden koncert prezentujący folklor krajów, z których zespoły przyjechały i nasz polski. A wszystko najwyższej klasy artystycznej, bardzo profesjonalnie przygotowane. Z podziwem można było obserwować tę wielogodziną świeżość młodzieńskich przeważnie wykonawców i tę ich radość z występowania,

a potem jeszcze po koncercie długie chwile wspólnego fotografowania się w różnorodnych układach, by te wrażenia zabrać z sobą nie tylko w pamięci, ale i utrwalone w fotograficznej i filmowej formie. Jak i ten końcowy moment, gdy muzycy z kapel chicagowskich Wici i mołdawskich Polaków Budzaka grali, a tancerze wszystkich zespołów, niczym dnia pierwszego, w tym swoistym korowodzie żegnali się z nami.



Korowód doszedł na Rynek

Fot. Wit Hadlo



Patrycja Salmanowicz i Waldemar Rynkun

Fot. Ryszard Zatorski

Flagi wzniesione w inauguracji koncertu powędrowały znowu na dół, dyrektor Mariusz Grudzień rytualnie zamknął festiwal, a hejnał Rzeszowa autorstwa wybitnego trębacza Tomasa Stańki postawił kropkę. Wcześniej dyrektor Grudzień pożegnany został słowem dobrym, Nagrodą im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego i ogromnym naręczem czerwonych róż, gdy oznajmił, że po dziesiątej edycji festiwalu, którym szefował, i od ponad czterech dziesięcioleci zajmowania się Polonią, odda te obowiązki i honory następcom. Były urodzinowe gratulacje dla Janusza Chojeckiego i inne akcenty miłe, a mnie zabrakło w tym właśnie miejscu i czasie, przy wielotysięcznej widowni i wszystkich uczestnikach festiwalu pożegnania Lesława Waisa, wielkiego moderatora prawie od zarania festiwalu, którego czterokrotnie był dyrektorem, a potem na dziewięciu kolejnych aż do ubiegłego dyrektorem programowym, a przy tegorocznym nadal doradzał i pomagał. Oczywiście był taki gest, ale na początku w nieco kameralnym gronie, bez tego blasku, jaki bił na Podpromiu. To szczegól-



Polonez z Vancouver po koncercie galowym

ny festiwal, jedyny taki w świecie, gdzie wszyscy uczestnicy występują na gali finałowej – zwykły zawsze podkreślać Lesław Wais. Jedyny, gdzie z taką mocą artystyczną i emocjonalną wybrzmiewa folklor, w nim bowiem kolejne pokolenia naszych rodaków za granicą wyrażają swą polskość i więź z krajem przodków, „rodzinnym matki mej”, jak ujęto to w melodyjnej pieśni tęsknej, która przywędrowała na ten festiwal aż z Australii kilkadziesiąt lat temu i jest jego drugim niepisany hymnem.

– Na Rzeszów ostatnimi czasy patrzy cały świat, a wy kulturę polską niesiecie na wszystkie kontynenty – mówił z przekonaniem i dumą prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek na rozpoczęciu gali. „My jesteśmy stąd” – zabrzmiało w jednej z pieśni niczym echo i popłynęły w pierwszej części inne już z tych miejsc kontynentu, skąd zespoły przybyły. Pieśni i tańce, wśród nich skoczna polka chicagowska, swingi, gagauzka suita, potęga góralskich cieszyńskich tańców Olzy, a Diwo-czyj Polan znad Dniepru, tych dziewczyn z wianuszkami na głowach i w bieli sukienek, jeszcze bardziej zbliżył widownię do nich, gdy śpiewały „A u mene dusza bolet...”, albo podziwiając Rudomiankę w walcu warszawskim. Jednak to koloryt polskiego folkloru co raz wywoływał burze oklasków, jak przy tym kujawiaku i oberku Lajkonika z Chicago i wszystkich innych po kolei, w tych tańcach biłgorajskich, wielokrotnie góralskich, spiskich, podlaskich, krakowskich, łowickich i owacyjnie przyjętych rzeszowskich, gdy wystąpił zespół Łowicz z Edmonton. Każdy zespół zadziwił czymś innym, o każdym można by szeroko napisać, bo wszyscy zachwycali wysokim artystyzmem. Przymiennym zatem tylko, że wystąpiły zespoły: Polanie znad Dniepru z Kijowa, mołdawscy Polacy Budzaka, z Litwy Rudomianka, z Australii Kukułeczka, z dalekiej brazylijskiej Kurytyby Junak, z Niemiec hanowerska Polonia, Karolinka z Londynu, z Kanady byli Polanie z Calgary, Łowicz z Edmonton i Polonez z Vancouver i najliczniej obecne ze Stanów Zjednoczonych – z Chicago Lajkonik, Polonia, Wesoły Lud i Wici, z Tuscon też Lajkonik, z Detroit Polanie oraz Wawel i z Toledo Echo z Polski. I nasi najwytrwalsi sąsiedzi z Czech – Suszanie z Suchej Górnej oraz najwierniejsza z wszystkich festiwalowych zespołów Olza z Czeskiego Cieszyna, obecna od początku, od pierwszego spotkania w lipcu 1969 roku.

Ten rozdział już zamknięty. Czekamy za trzy lata na jubileuszową, dwudziestą edycję festiwalu. Żegnali się z rzeszowską widownią błogosławieni przez naszego biskupa Jana Wątrobę, który dziękował im „za wzruszenie, za miłość do kultury i do Polski, za radość, którą nam sprawiacie”.

■ Ryszard ZATORSKI



# GALA CARPATHII

## Irena Santor wręczyła Grand Prix

Niezwykłą galą artystyczną 23 lipca 2023 roku w Filharmonii Podkarpackiej zakończył się XIX Międzynarodowy Festiwal Piosenki Carpathia Festival. Każda edycja jest wyjątkowa i inna. W tym roku po raz drugi organizatorem festiwalu była Fundacja Wspierania Kultury i Sztuki „Carpathia”. – To pozwala coraz mocniej rozwijać wydarzenie, oferować coraz bogatszy program i atrakcyjniejsze nagrody – twierdzi dr Anna Czenczek, dyrektor Carpathia Festival i prezes Fundacji Wspierania Kultury i Sztuki „Carpathia”, która w 2005 roku zorganizowała festiwal po raz pierwszy i niezmiennie tworzy to wydarzenie, ściągając do stolicy Podkarpacia nie tylko młode talenty, ale i gwiazdy polskiej sceny muzycznej.

Oczywiście wszyscy czekali na wyniki. Za najpiękniejsze wykonanie autorskiej piosenki Grand Prix zdobył Mario Junes z Litwy. Zwycięstwa pogratulowała mu na scenie sama Irena Santor, która gościła w Rzeszowie przez trzy dni na zaproszenie Fundacji „Carpathia” i właśnie na tej gali zabrzmiały też największe przeboje tej wielkiej gwiazdy polskiej estrady. A piosenka *Już nie ma dzikich plaż* zaśpiewana przez Danutę Błażejczyk wzbudziła aplauz i wzruszenie Ireny

Santor, podobnie jak również bisowany przebój *Tych lat nie odda nikt*, który był także tytułem koncertu przygotowanego w hołdzie dla wielkiej artystki przez Annę Czenczek. Oprócz bliskiej rzeszowianom i festiwalowej widowni Danuty Błażejczyk wystąpili fetowani owacyjnie Monika Urlik i Kamil Franczak Franky oraz soliści i Grupa Artystyczna Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej i Zespołu Smyczkowego Filharmonii Podkarpackiej pod kierunkiem Tomasza Filipczaka. A wszystko dla wyjątkowego słuchacza, jakim była Irena Santor, która chwilę wcześniej wręczyła nagrodę Grand Prix zwycięzcy festiwalu i spontanicznie zagościła na scenie także wśród tego grona młodziutkich artystów CSW ku radości i aplauzie widowni.

Koncert dedykowany Irenie Santor poprzedziły oficjalne gesty – ogłoszenie wyników festiwalu i wręczenie nagród. Po przesłuchaniach konkursowych w przeddzień tej gali jury pod przewodnictwem Marka Kościkiewicza ogłosiło werdykt. Oprócz wymienionego już Grand Prix, które wyśpiewał Mario Junes, jury orzekło, że I miejsce otrzymała 16-letnia Ola Kędra



Irena Santor z prezydentem Rzeszowa Konradem Fijołkiem na otwarciu festiwalu



Laureaci z dyrektorem festiwalu Anną Czenczek (piąta z lewej): Anna Malacina-Karpziel, Mario Junes, Ola Kędra, Sargis Davtyan, Anna Federowicz, Anastasia Mudryk, Kinga Wołoszyn

z Humnisk pod Brzozowem, II – Anna Malacina-Karpziel z Poronina, a III też polski wokalista – Sargis Davtyan z Imielina. A za największą osobowość sceniczną uznana została Anna Malacina-Karpziel i otrzymała Nagrodę Fundacji im. Krzysztofa Dzikowskiego jako laureatka, która w swoim wykonaniu najlepiej zinterpretowała walory literackie tekstu. Zaiste, każda fraza jej piosenki wybrzmiała zarazem w czystej dykcji, nie interpretacji o teatralnych walorach. Wy różnienia równorzędne otrzymały dwie Polki – Anna Federowicz z Karsina i Kinga Wołoszyn z Józefina oraz Ukrainka Anastasia Mudryk ze Lwowa. Wśród fundatorów nagród byli m.in. sponsor tytularny – Bank Gospodarstwa Krajowego i rektor Collegium Humanum prof. dr hab. Paweł Czarnecki, a partnerem festiwalu Województwo Podkarpackie – Przestrzeń Otwarta. Wydarzenia festiwalowe dofinansowane zostały z budżetu miejskiego Rzeszowa, co podkreślone było na gali w przemówieniach wiceprezydentów Krystyny Stachowskiej i Jolanty Kaźmierczak i honorowaniu przez nie laureatów i organizatorów. Nasz miesięcznik też jest od lat w gronie patronów medialnych tej imprezy artystycznej.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

## BUDUJĄ LEPSZY ŚWIAT

### 9. edycja Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości na Podkarpaciu



**Edward Słupek**

Jest nas spółdzielców ponad miliard na świecie. Wschodząca potęga gospodarcza świata, demokratyczne Indie mają 500 mln spółdzielców. Hiszpania, Austria, Francja wiele działalności prowadzi w formie spółdzielczej. W Polsce to kilkanaście branż gospodar-

czych i ponad 8 tysięcy spółdzielni, gdzie znajdują zatrudnienie tysiące pracowników. Najwięcej spółdzielców zrzeszają spółdzielnie mieszkaniowe, których jest ponad 3 tysiące.

Spółdzielczość to inny sposób myślenia, gdzie gospodarność nastawiona jest na osiągnięcie celu, a nie zysk stawiający człowieka na drugim planie. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. spółdzielczość i spółdzielcy stanowili zręby państwowości, niepodległości i rozumie-

nia wspólnego dobra, jakim jest państwo. Przy święcie nie należy utyskiwać, ale spółdzielczości się nie uczy. Jakiś czas temu złożono do tzw. laski marszałkowskiej projekt spółdzielczej ustawy uczniowskiej. Wręcz „światowe” rozwiązanie, gdzie już uczniom umożliwia się praktyczne wyrabianie samorządności gospodarczej. Dlaczego wysoka izba tego nie uchwaliła? Adepti aplikacji radcowskiej i adwokackiej również nie są uczeni problematyki spółdzielczej.

W imię pokrętnego liberalizmu odczuwamy chęć wyalienowania polskiej spółdzielczości mieszkaniowej z zarządzania nieruchomościami i budowy mieszkań w spółdzielczym sposobie. Po zniszczeniu budownictwa spółdzielczego od 1990 r., reformatorzy polityczni stworzyli potężny sektor deweloperski, a nie załatwili problemu



▶ dostępności mieszkań w powszechnym pojęciu. Przy każdej kampanii wyborczej uzdrawiacze mieszkalnictwa prawie z każdego ugrupowania obiecują rozwiązanie problemu, oczywiście bez konsultacji ze znawcami problemu mieszkalnictwa ze spółdzielczości.

Komitet organizacyjny obchodów Międzynarodowego Święta Spółdzielczości po raz dziesiąty zorganizował 1 lipca 2023 r. w Rzeszowie w formie festynu i pikniku święto podkarpackiej spółdzielczości. Na błoniach nad Wisłokiem użyczonych przez prezydenta Rzeszowa rozlokowano dziesiątki stoisk spółdzielczych, które cieszyły się olbrzymią popularnością przybyłych na święto spółdzielczości rzeszowian. Swoje oferty, produkty i wyroby prezentowały różnorakie branże spółdzielcze. Przybyli mogli między innymi nabyć wyroby spożywcze, rzemieślnicze i artystyczne. Banki Spółdzielcze przedstawiały na swych stoiskach tzw. produkty finansowe.

Spółdzielnie Mieszkaniowe zapewniły występy artystyczne od przedszkolaków do emerytów. Podziw widzów przykuwały programy przygotowane przez zespoły artystyczne ze SM Nowe Miasto w Rzeszowie i Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W tym zaśługa Antoniny Rybki, swoistej impresario artystycznej w Spółdzielni Mieszkaniowej Nowe Miasto w Rzeszowie.

Obchody rozpoczęto hymnem spółdzielczym i prezentacją zaproszonych gości i komitetu organizacyjnego. Hymn spółdzielczy został ustanowiony w 1925 r. Przekazane zostały pozdrowienia od władz polskiej spółdzielczości –



Edward Słupek (z mikrofonem) przekazuje życzenia uczestnikom spółdzielczego święta

Jerzego Jankowskiego, Mieczysława Grodzkiego i Ryszarda Jaśkowskiego z PSS „Społem”. Janusz Paszkowski, znany reprezentant polskiej spółdzielczości na świecie, reprezentował Spółdzielczość Pracy. Poseł Wiesław Buż, jako spółdzielca, wyraził nadzieję, że nastąpi dalszy rozwój polskiego ruchu spółdzielczego. Odnotować należy udział spółdzielcy, radnego miasta Rzeszowa Mateusza Maciejczyka. Komitet organizacyjny obchodów święta spółdzielczości na Podkarpaciu stanowili: Elżbieta Pięta ze Spółdzielczości Pracy, Anna Ochalik-Pęcak ze SM Geodeci, Krystyna Plichowska ze SM Budowlanych, Kazimierz Bajowski ze SM Nowe Miasto, Jerzy Rybka – członek KRS z Gminnych Spółdzielni

Samopomoc Chłopska, Władysław Kołodziej – członek KRS ze spółdzielni rolniczych, Edward Słupek – pełnomocnik KRS na Podkarpaciu ze Spółdzielni Zodiak.

O sukcesie spółdzielczego przedsięwzięcia świadczą tysiące rzeszowian przybyłych na obchody święta spółdzielczości. Finałem imprezy była wielka zabawa taneczna na świeżym powietrzu trwająca do późnych godzin nocnych. Notabene pierwszą taką zabawą taneczną w plenerze zapoczątkowało nasze święto, co dzisiaj jest przyjęte w wielu organizowanych imprezach.

■ Edward SŁUPEK



## WZMOCNIĆ WIZERUNEK RZESZOWA

### Łączy środowiska kulturalne naszego miasta



**Witold Walawender**

W celu wskazania właściwego kierunku rozwoju kultury w Rzeszowie opracowana została „Strategia Rozwoju Kultury Miasta Rzeszowa na lata 2023–2030”.

Radni Rzeszowa jednomyślnie zaakceptowali ten dokument, który zawiera wyniki badań na temat stanu wyjściowego kultury w Rzeszowie oraz wizerunku miasta jako ośrodka kultury w opinii mieszkańców Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego. Strategia zawiera ponadto opis celów strategicznych i celów operacyjnych oraz proponowanych mierników ich osiągnięcia. Określa też kierunki rozwoju sfery kultury

w przewidywanym horyzoncie czasowym.

Właściwie zaplanowana i umiejętnie wdrażana polityka kulturalna pozwoli wzmocnić wizerunek Rzeszowa jako miasta otwartego na różnorodną i wartościową działalność kulturalną. Realizacja strategii pozwoli na ugruntowanie przez miasto statusu rozpoznawalnego na arenie międzynarodowej jako znaczącego ośrodka kultury. Strategia stworzona została w dużej mierze przez mieszkańców Rzeszowa i w wyniku postulatów Społecznej Rady Kultury przy Prezydencie Miasta Rzeszowa, to dowód, że dokument świetnie łączy wszystkie środowiska kulturalne naszego miasta.

Strategia definiuje kluczowe obszary działania, rozumiane jako kierunki strategiczne. Zostały one sformułowane w następujący sposób:

aspiracja Rzeszowa do bycia istotnym ośrodkiem kultury w Polsce i Europie, określenie tożsamości Rzeszowa w oparciu o historię oraz obecne uwarunkowania zewnętrzne, zwiększenie poziomu finansowania kultury, rozwój infrastruktury kulturalnego obszaru miasta, rozwój programu edukacji kulturalnej Rzeszowa.

Wizja rozwoju rzeszowskiej kultury do roku 2030 określa Rzeszów jako wielokulturowy i znaczący ośrodek kulturalny w Polsce i Europie. W dokumencie opisane zostały także cele strategiczne i operacyjne, a także mierniki ich realizacji. W ramach tej strategii powstał także program edukacji kulturalnej dla Rzeszowa oraz zalecenia dla poszczególnych instytucji kultury. Struktura strategii rozwoju kultury składa się z 10 rozdziałów. Ich tytuły adekwatnie określają treść zawar-



tych zadań programowych: analiza kluczowych determinantów mających wpływ na stan kultury w mieście, kierunki strategiczne i założenia działań na lata 2023–2030, grupy docelowe działań strategicznych, wizja rozwoju kultury miasta Rzeszowa na lata 2023–2030, zdefiniowanie celów strategicznych i operacyjnych rozwoju kultury, program edukacji kulturalnej, prezentacja działań strategicznych i zaleceń decyzyjnych, opracowanie systemu wdrażania strategii, moni-

toring wdrażania, plan rzeczowo-finansowy.

Dokument ten dobitnie przekonuje, że kultura jest fundamentem życia miasta, jest głównym motorem funkcjonowania społeczności, budowania spójności i kapitału społecznego. Kultura w Rzeszowie staje się jednym z motorów napędzania ekonomii miasta. – Nowa strategia to wynik ogromnej pracy ponad 100 ludzi tworzących środowiska kulturalne Rzeszowa. To cały szereg spotkań, badania, które zrealizowa-

liśmy, najróżniejsze projekty badające potrzeby mieszkańców miasta i okolic. To tysiąc stron dokumentów różnego rodzaju, które przekazaliśmy ostatecznie do Wydziału Kultury UM – stwierdził dr hab. prof. UW Dariusz Tworzydło z firmy Exacto, jeden z autorów strategii.

■ Witold WALAWENDER  
przewodniczący Komisji Kultury i Promocji  
Rady Miasta Rzeszowa

## TOAST URODZINOWY

Tomasz Stańko celebrowany artystycznie



**Małgorzata Prokop**

Nieoczywiste połączenia muzyczne i jazz w najlepszym wydaniu na światowym poziomie – już po raz piąty celebrowaliśmy twórczość Tomasza Stańki, urodzonego w Rzeszowie 11 lipca 1942 roku wybitnego trębacza jazzowego, który zmarł 29 lipca 2018 roku w Warszawie. Usłyszeliśmy wyjątkowe interpretacje wykonawców młodszego pokolenia oraz artystów, którzy mieli zaszczyt grać z mistrzem na jednej scenie.

Tomasz Stańko to także Honorowy Obywatel Rzeszowa, autor hejnału naszego miasta, który codziennie wybrzmiewa z rzeszowskiego ratusza.

Malwiny Masternak, polskiej wokalistki, kompozytorki i pedagoga, specjalizującej się w jazzie i muzyce współczesnej. A następnie w Rzeszowskich Piwnicach słuchowiskiem aktora Michała Chołki pt. *Istnienie poszczególne*, z muzyką nagraną przez znakomitych polskich jazzmanów, inspirowane życiem i twórczością Tomasza Stańki. W rolę mistrza jazzu wcielił się Robert Żurek, też aktor Teatru im. W. Siemaszkowej. Przed emisją odbyła się rozmowa z reżyserem i autorem scenariusza. A potem wystąpił Paweł Palcowski Quintet, zespół pochodzący z Rzeszowa trębacza, kompo-



Fot. Aleksander Baranowski

Tomasz Stańko

Natomiast 9 lipca na scenie na dziedzińcu zamku Lubomirskich były kolejne dwa wydarzenia muzyczne: *Stańko Shuffle* i *Jakob Bro Nonet*. Autorem pierwszego jest Sławomir Kurkiewicz, cieszący się dużym uznaniem kontrabasista jazzowy z Polski, a ten artystyczny projekt był niejako jego debiutem jako kompozytora i lidera zespołu. Inspiracją do *Stańko Shuffle* jest jedno ze wspomnień kontrabasisty ze współpracy z Tomaszem Stańką. Zaś *Jakob Bro Nonet* to projekt zagranicznej gwiazdy sceny jazzowej. Duński gitarzysta

Jakob Bro dzięki oryginalnemu brzmieniu i konsekwencji doszedł do dość wyjątkowej pozycji na jazzowej scenie i z powodzeniem koncertuje po obu stronach Atlantyki. Można powiedzieć, że jego także odkrył Tomasz Stańko, zaprasza-



Na koncertach honorujących Tomasza Stańkę

Z okazji urodzin artysty, z inspiracji Anny Stańko – jego córki i wieloletniej managerki – powstał ten muzyczny projekt, którego premierowa edycja odbyła się 11 i 12 lipca 2019 r. w Warszawie oraz w Rzeszowie.

Tegoroczne wydarzenie rozpoczęło się 2 lipca na terenie Fontanny Multimedialnej koncertem

zycytorą, doktora oraz nauczyciela akademickiego Pawła Palcowskiego, który koncertuje również m.in. z Arkiem Skolikiem i Edem Cherry oraz jest członkiem Big Bandu Śląskiego. Po koncercie o after party w klimacie nu jazz zadbał Eskaubei – Bartek Skubisz, wyjątkowa osobowość w pejzażu rzeszowskiej kultury.



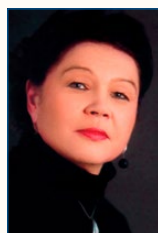
Fot. Estrada Rzeszowska

jąc do nagrania albumu *Dark Eyes*, a teraz Jakob Bro z zespołem w tym specjalnym koncercie toastowym nawiązywał do muzyki, którą tworzył z Tomaszem Stańką w ramach „skandynawskiego kwintetu” *Dark Eyes*.

■ Małgorzata PROKOP

## KRYSTYNY W WIŚNIOWEJ

W malowniczym zakątku naszego województwa



**Krystyna  
Leśniak-Moczuk**

W ubiegłym roku minęła dekada współpracy Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich z samorządami na Podkarpaciu podczas

organizowania Podkarpackich Imienin Krystyn. Kolejne wydarzenie będzie miało miejsce w malowniczym zakątku naszego województwa, położonym u zbiegu Pogórza Dynowskiego, Pogórza Strzyżowskiego oraz Czarnorzecko-Strzyżowskiego Parku Krajobrazowego. Imienniczki przebywać będą w historycznych obiektach i na łonie przyrody w Zespole Parkowo-Dworskim

i Polwarczym w Wiśniowej. Kulturalny wymiar tego wydarzenia wkomponuje się w historyczną atmosferę spotkań w dziedzinie malarstwa, muzyki i literatury, prowadzonych dzięki znanemu w Galicji od połowy XIX wieku mecenatowi artystycznemu rodu Mycielskich w Wiśniowej. W tym miejscu uświęconym tradycją wysokiej kultury stwierdzenie Józefa Mehoffera: „Uwaga! Muzy w progul!”, zamieszczone w księdze domowej Mycielskich pod datą 15 sierpnia 1929 roku, stanie się aktualne, gdy w progul dworu staną Krystyny – dwórki królewskie.

Podczas koordynowanych przez Powiatowe Centrum Kultury i Turystyki XI Podkar-



packich Imienin Krystyn pod patronatem Bogdana Żybury, starosty powiatu strzyżowskiego, czeka na solenizantki wiele różnorodnych atrakcji. Kolorowym korowodem, ozdabiając starą aleję grabową napawać się będą pięknym widokiem na pałac z XVIII wieku. Zostały zaproszone na PKP (Piątkowy Koncert Parkowy) odbywający się w altanie ogrodowej. Zwiedzą muzeum i galerię ma-



larstwa, uczestniczyć będą w mszy św. w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata. Na sali bankietowej, racząc się regionalnym jadłem, odśpiewają oprócz hymnu *Wiśniowa*, napisanego na cześć gospodarzy, piosenkę *Pod Papugami*, bowiem restauracje o tej nazwie ufundują tort dla solenizantek. Po nocy spędzonej w wygodnym hotelu (odremontowana oficyna i dawne zabudowania

gospodarcze) oraz w Willi Kozłówek, spróbują swoich sił w zawodach nordic walking, zażywając świeżego powietrza w parkowej zieleni. Po grillowaniu złożą wizytę w „salonach amerykańskich” w Pstrągowej. Krystyny, promując Podkarpacką Przestrzeń Otwartą, zapraszają imienniczki z innych regionów Polski

■ Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK, prezes Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich

## PRZESZŁOŚĆ CZĘŚCIĄ TERAŹNIEJSZOŚCI

Do tego rozdziału w życiu wraca się we wspomnieniach

W końcu już prawie roku szkolnego w Zespole Szkół nr 1 w Rzeszowie były to dni poświęcone przeszłości, ale rozumianej jako ta, która stanowi pomost przez ulotne teraz do przyszłości. Jak motto, które towarzyszyło obchodom 70-lecia istnienia szkoły: „Przeszłość zachowana w pamięci, staje się częścią teraźniejszości”.

Obchody 70-lecia szkoły to szereg działań, które podjęli jej pracownicy i uczniowie, by godnie uczcić ten jubileusz oraz przyjąć zaproszonych gości. Przede wszystkim przygotowali oni program artystyczny, ale też wystawę zdjęć upamiętniających wiele ważnych momentów z życia szkoły. Przed aulą wystawiono kroniki szkolne, które pomogły odnaleźć w pamięci ludzi wspólnie przeżyte chwile. Przygotowano też ulotki prezentującą wydarzenia, które na stałe wpisały się w życie szkoły i regionu oraz są jej wizytówką – na przykład Program Erasmus+, Podkarpacki Konkurs Piosenki i Wiersza Obcojęzycznego „Teen Show”, Podkarpacki Konkurs Wiedzy o Kulturze Antycznej, Liga Polonistyczna czy Rzeszowskie Spotkania Teatralne „Zwierciadła”.

16 czerwca był dniem oficjalnych uroczystości, w których uczestniczyli nauczyciele, pracownicy, emerytowani nauczyciele, młodzież oraz przedstawiciele władz. 17 czerwca odbyły się w szkole spotkania absolwentów i pracowników szkoły. Podczas głównej uroczystości wyróżnieni nauczyciele otrzymali od dyrektora szkoły Tadeusza Bajdy nagrody za swoją pracę. W imieniu prezydenta Konrada Fijołka nagrody wręczyła nauczycielom wiceprezydent Krystyna Stachowska.

Każdą szkołę tworzą przede wszystkim ludzie – uczniowie, nauczyciele, pracownicy... A ona ma

w sobie niezwykłą magię, która sprawia, że jakaś jej częśćka pozostaje w człowieku na zawsze. Do tego rozdziału w życiu wraca się we wspomnieniach, niekiedy wtedy właśnie zawiązują się przyjaźnie na całe życie. Co więcej, niektórzy absolwenci stają się później jej pracownikami, jak w przypadku tej szkoły.

Uroczystość 70-lecia Zespołu Szkół nr 1 im. Ambrożego Towarnickiego była doskonałą okazją, by powspominać lata spędzone w jej murach, spotkać się z kolegami ze szkolnych ławek, nauczycielami – także tymi, którzy są już na emeryturze, dyrektką. Spacer po szkolnych korytarzach wywoływały wiele wzruszeń.

16 czerwca przewodnikiem w podróży do świata wspomnień stała się właśnie absolwentka tej szkoły, redaktor Ilona Małek z TVP Rzeszów. Towarzyszył jej kolega po fachu Adam Bienias. Natomiast dyrektor Tadeusz Bajda oraz wicedyrektor Ewa Bester-Wrona opowiedzieli zebranim gościom o historii i życiu szkoły.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. wicewojewoda podkarpacki Radosław Wiatr, wspomniana już wiceprezydent Rzeszowa Krystyna Stachowska, podkarpacki kurator oświaty Krystyna Rauch, dyrektor Wydziału Edukacji UM Zbigniew Bury oraz absolwenci szkoły: dr hab. Wojciech Walat, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, i biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej Stanisław Jamrozek.

Uczniowie pod opieką nauczycieli przygotowali niezwykle wzruszający program artystyczny, w którym słowa przeplatały się ze śpiewem, tańcem i muzyką. Wspaniale zagrała Dziewczęca Orkiestra Dęta Miasta Rzeszowa „Fanfara”, która jest dumą



Dyrektor Tadeusz Bajda i wicedyrektor Ewa Bester-Wrona i wizytówką szkoły oraz regionu. Uzupełnienie programu stanowiła prezentacja multimedialna ilustrująca historię szkoły oraz jej najważniejsze osiągnięcia. Akademię uświetnił polonez, który zaprezentowali uczniowie – dostojny, tradycyjny taniec, będący nieodzownym elementem każdej studniówki, przez co stał się on symbolem łączącym pokolenia... Symbolicznie połączył on również zebranych na uroczystości obecnych i byłych uczniów, emerytowanych nauczycieli i uczniów – być może przyszłych pracowników szkoły?

Kluczowym dokonaniem bez wątpienia jest wykształcenie i wychowanie w czasie 70 lat istnienia szkoły ponad 30 tysięcy absolwentów, którzy przyczyniają się do rozwoju naszej małej ojczyzny i kraju oraz realizują się w różnych dziedzinach życia zawodowego.

Kolejny dzień jubileuszu 17 czerwca poprowadziła pedagog Elżbieta Kaplita. Było to wymagające zadanie, ponieważ gośćmi byli w tym dniu przede wszystkim absolwenci szkoły emocjonalnie



Uczestnicy jubileuszowych uroczystości



z nią związani. Dyrektor Tadeusz Bajda oraz wicedyrektor Ewa Bester-Wrona, jak dzień wcześniej, opowiedzieli zebranym na uroczystości gościom o historii i życiu szkoły. Po części oficjalnej był czas na to, by porozmawiać z kolegami i koleżankami ze

szkolnych ławek oraz nauczycielami. Zaproszenie przyjęło wielu absolwentów, którzy chętnie odwiedzili miejsce, w którym spędzili kilka lat swojej młodości. Rozmowom i wzruszeniom nie było końca.

Tak przeszłość spotkała się z teraźniejszością, by zapamiętane chwile stały się częścią przyszłości...

■ Sylwia WADIAK

## SĄSIEDZTWO SZANS OBOPÓLNYCH

Rozmowa z Adamem Dziedzicem, wójtem gminy Świlcza



**Henryk Nicpoń**

Coraz głośniejsze mówi się, że gmina Świlcza jest kołem zamachowym dla rozwoju Rzeszowa. Realizowane inwestycje są ważne nie tylko z punktu widzenia jej samorządu, ale nade wszystko dla szerszej społeczności, w szczególności dla mieszkańców miasta. Najważniejszą z nich, niemal kluczową, jest budowa uniwersyteckiego szpitala klinicznego wraz z kampusem.

□ **Czy władze gminy nie obawiają się, że ta ważna inwestycja dla całego Podkarpacia zostanie wcześniej czy później przejęta przez Rzeszów?**

– Nie mogę powiedzieć, że takiej obawy nie ma. Najważniejsze, że jesteśmy przygotowani, aby łatwo do tego nie doszło. Pomysł budowy szpitala uniwersyteckiego zrodził się bowiem w gminie Świlcza i to my przekazaliśmy prawie 40 ha gruntu na ten cel, a nie Rzeszów. W tej sytuacji, gdyby nastąpiła próba włączenia w granice administracyjne miasta powstającego szpitala, którego wartość inwestycyjna szacowana jest na około 2,5 miliarda złotych, to byłoby to czysta grabież. Ta inwestycja daje niesamowite możliwości i potencjał rozwojowy, przede wszystkim dla nauk medycznych w zakresie onkologii i psychiatrii dziecięcej.

□ **A czy takie inwestycje, jak budowa na terenie gminy Świlcza najdłuższego odcinka w Obwodnicy Północnej nie zagrażają tutejszej integralności?**

– Mieszkańcy terenów, przez które przebiegają arterie komunikacyjne, uważają, że one bardziej ich łączą, niż dzielą, a przede wszystkim są oknem na świat dla gminy. Tak jest już z drogą S19 i autostradą A4, podobnie przedstawia się sprawa z zaprojektowanym przebiegiem Obwodnicy Północnej. Zabiegaliśmy wręcz o ten odcinek świlczański dość długo. Niestety, jego budowa może być zrealizowana tylko na podstawie nowego planu zagospodarowania przestrzennego, aby możliwe było podłączenie tego odcinka do ulicy Ludwika Chmury w Rzeszowie. Obecny plan uniemożliwia komunikację północnych terenów przyległych do Parku Naukowo-Technologicznego Dworzysko w Rzeszowie, a podległych administracyjnie gminie Świlcza. Dlatego gmina Świlcza modyfikuje studium kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz plan zagospodarowania przestrzennego po to, aby właśnie Rzeszów miał tę obwodnicę, bez której zaczyna się korkować. Strefa Dworzysko musi zostać odblokowana nowym kanałem komunikacyjnym i jest to ważne zarówno dla gminy Świlcza, jak i Rzeszowa.

□ **Jakie inne inwestycje, ważne dla Rzeszowa, planowane są na terenie gminy Świlcza?**

– Przygotowujemy duży projekt opracowywania dokumentów planistycznych na terenie Bratkowic. Na obszarze 312 ha zamierzamy ulokować inwestycje dużych przedsiębiorców o znaczeniu strategicznym, zainteresowanych przede wszystkim działalnością produkcyjną. To kolejna szansa dla Rzeszowa, gdzie znajdują się przecież wyższe uczelnie i dużo szkół średnich i potencjał kadrowy do zagospodarowania jest naprawdę bardzo duży. Tereny inwestycyjne przygotowane przez gminę są świetnie skomunikowane. A dla mnie

najważniejsze jest, by wszystko robić na zasadzie współpracy, czyli przekazać tereny dla potencjalnych inwestycji, uzbroić, opracować plany zagospodarowania przestrzennego i co najważniejsze skomunikować, aby nie było takiej sytuacji, jaką mamy w Strefie Dworzysko, że dopiero po kilkunastu latach od jej powstania, będzie budowany korytarz komunikacyjny. Przygotowaliśmy także w 2016 roku tereny dla Strefy Dworzysko z przeznaczeniem pod zbiorniki wód opadowych, pod retencję. Czekamy na tę inwestycję wiele lat. Jesteśmy pewni, że wcześniej czy później musi być zrealizowana.

□ **Czy łączy gminę Świlcza z Rzeszowem jakieś przedsięwzięcia podejmowane we wspólnym interesie?**

– Podejmowaliśmy wspólnie z władzami Rzeszowa przede wszystkim tematy dotyczące potencjalnego uzbrojenia terenów dla takich przedsięwzięć, jak chociażby dostarczenia dodatkowej ilości wody czy też odprowadzenia ścieków. I muszę powiedzieć uczciwie, że gmina Świlcza korzysta z możliwości i potencjału Rzeszowa. Ale jest to obopólna współpraca dla wspólnych korzyści.

□ **Rzeszów przejął już z gminy Świlcza m.in. Przybyszówkę i Bziankę. To były dla was wielkie straty?**

– Świętej pamięci prezydent Ferenc konsekwentnie realizował swoją wizję powiększania Rzeszowa. Nikt jednak dotychczas nie zrobił audytu, jakie środki finansowe miasto zainwestowało w przejęte miejscowości obwarunkowe. Nie tylko należy patrzeć, jak wyglądają główne drogi, ale zerknąć na to, co zrobiono kawałek dalej. Okazuje się, że nie wszyscy skorzystali w jednakowym stopniu. Ale ważne też jest, że gminy, które straciły spore obszary, nie stały w miejscu. Inwestowały naprawdę wielkie środki w dalszy swój rozwój. A takim niechlubnym przykładem z przejęcia



Adam Dziedzic

Przybyszówki jest to, że Rzeszów zyskał tam szkołę, pozostawiając gminie Świlcza kredyty do spłacenia za jej budowę. Uważam, że było to bardzo nieprzychylnie. Dlatego już przy kolejnych zmianach granic administracyjnych należy zrobić wszystko, aby miasto przejmujące daną miejscowość nie uzurpowało sobie prawa do jej zainwestowanych pieniędzy.

□ **Uniwersytecki szpital nie powinien przynieść nieprzewidzianych strat gminie Świlcza?**

– Aby tak było, władze gminy Świlcza wykonały

tytaniczną pracę związaną z gruntami rolnymi i uchwaleniem planu zagospodarowania przestrzennego. Przeszliśmy drogę przez mękę, realizujemy to dalej z konsekwencją, aby rzeczywiście ten szpital powstał. Co więcej, jestem przekonany, że uniwersytecki szpital kliniczny powstanie i będzie wizytówką naszej gminy, bo jest lokowany w sołectwach Świlcza i Rudna Wielka, a nie w Rzeszowie.

□ **Jakie więc korzyści ma gmina Świlcza z tego, że sąsiaduje z Rzeszowem?**

– Wspominałem już o sprawach związanych z tranzytem ścieków, gospodarką komunalną. Do tego należy dodać możliwość wzajemnego wspierania się obu samorządów w dostarczaniu wody, co w dzisiejszych warunkowaniach jest bardzo ważne. Ważną kwestią są przedsięwzięcia związane ze współdziałaniem przy budowie nowych dróg i oświetlenia, choć różnie to wychodzi. Kolejną bardzo ważną sprawą jest współpraca w zakresie komunikacji zbiorowej. Mamy podpisaną z miastem Rzeszów umowę, dzięki której mieszkańcy gminy korzystają z autobusów MPK Rzeszów. Mam nadzieję, że i mieszkańcy Rzeszowa, którzy w taki czy inny sposób są związani z naszą gminą, są również z tego zadowoleni. Dlaczego? Korzystają bowiem z tej komunikacji miejskiej uczniowie szkół średnich oraz pracownicy zakładów zlokalizowanych w Rzeszowie i w gminie Świlcza. Oczywiście wielu mieszkańców gminy dojeżdża do Rzeszowa. Z drugiej strony w różnych placówkach, instytucjach i zakładach ulokowanych na terenie naszej gminy ponad 30 procent zatrudnionych to pracownicy z Rzeszowa. Do tego dochodzą nauczyciele, którzy dojeżdżają również z Rzeszowa. Nie tylko więc miasto daje pracę mieszkańcom gminy, ale również gmina Świlcza daje pracę mieszkańcom Rzeszowa.

■ Henryk NICPOŃ



# PÓKI JESZCZE JEST CZAS

Studia to nie tylko nauka. Pobudka!



**Bogusław Kobisz**

Od kilku miesięcy z podziwem przyglądam się, jak obywatele Izraela bronią w swoim kraju demokracji, sądów i Konstytucji. Nie ukrywam, że czuję smutek i rozgoryczenie, gdy spoglądam na młodzież, a szczególnie studentów w naszym kraju. Zasmuca mnie ich nikt nie zainteresowanie tym, co się dzieje w Polsce i brak ich reakcji na łamanie Konstytucji przez rządzących.

Okres studiowania zawsze był okresem wzmożonej nauki, ale równocześnie był też okresem zabawy i beztraski. Było to wprawdzie wiele lat temu, ale też przeżywałem taki okres w Rzeszowie, Lublinie i w Krakowie. Pamiętam, że studenci w tamtym czasie bardziej interesowali się sprawami społecznymi, zawsze przerywało się „improwanie”, gdy trzeba było poprzeć postulaty robotników albo przeforsować coś lub sprzeciwić się czemuś, co dotyczyło studentów. Pisaliśmy różnego rodzaju listy otwarte, petycje i sprzeciwy. W studenckich klubach, których wówczas było zastrzęsienie, słychać było piosenki i kabarety zawierające w swych tekstach odważną, jak na owe czasy, krytykę partii i rządu. Studenci moim zdaniem w tamtym czasie byli bardziej aktywni i wyczuleni na to, co się dzieje poza uczelnią. Ruchy studenckie na całym świecie w większości były bardziej lewicowe, broniły interesów dzieci i młodzieży, ludzi biedniejszych i słabszych, sprzeciwiały się rasizmowi, przemocy i wojnie.

Z uwagi na swoje doświadczenie i troskę o swój kraj czuję się w obowiązku namówić młodych ludzi do refleksji. W czasie, gdy studiowałem, podróżowanie po świecie było bardzo utrudnione. Każdy, komu udało się wyjechać za granicę, dzielił się po powrocie ze znajomymi swoimi spostrzeżeniami. Żeby młody człowiek zrozumiał, co chce mu przekazać, muszę posłużyć się kilkoma wspomnieniami. W 1971 roku przebywałem w ramach Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów

w Niemieckiej Republice Demokratycznej i miałem okazję uczestniczyć w prywatce, na której byli młodzi ludzie z przeszło 20 krajów, nikomu to nie przeszkadzało. Kilka lat później, gdy na Kaukazie (ZSRR) chcieliśmy w hotelu zintegrować się z przebywającymi tam studentami z ZSRR, Niemiec i Anglii, od razu zjawili się milicjanci i wyprosilili obcokrajowców do swoich pokoi. My dostrzegaliśmy różnice w poziomie życia i w zachowaniu ludzi mieszkających na wschodzie i na zachodzie Europy. Marzyliśmy o członkostwie w Unii Europejskiej, o NATO, o prawdziwej demokracji, wolnych sądach i wolnych mediach.

Wiem, że dzisiaj te moje przeżycia i wspomnienia trudno jest zrozumieć młodemu człowiekowi. Dzisiejsi studenci urodzili się w Polsce demokratycznej, wolnej i bronionej w ramach paktu NATO, za granicę mogą wyjechać, kiedy chcą i gdzie chcą. Póki co mogą oglądać TVP, TVN i Telewizję Trwam. Młodzież powinna zastanowić się, dlaczego duża grupa ludzi w Polsce czuje się dzisiaj oszukana przez rządzących. Widząc, jak obecna władza łamie Konstytucję, ogranicza prawa obywatelskie, niszczy demokrację, upartyjnia wszystkie państwowe instytucje, Trybunał Konstytucyjny i sądy, też czuję się oszukany. Widzę, jak rządzący kradną (wille i miliony dla swoich), usiłują zlikwidować wolne media (wykup lokalnych gazet przez Orlen). Odczuwam na co dzień inflację, którą przyniosła „dobra zmiana”. Pytam, co zrealizowano z zapowiadanych programów: sto tysięcy mieszkań dla młodych, milion samochodów elektrycznych, reforma sądownictwa, reforma służby zdrowia, budowa CPK itd. itp. Nie trudno dostrzec, że nawet najmniejszy problem przerasta nasz rząd, przykładem są afery i nietrafione decyzje w okresie pandemii, zakupy węgla na zimę, handel ukraińskim zbożem, sprowadzanie obcokrajowców do pracy.

Rządzący w imię partyjnych interesów obrzydzają nam Niemców i Unię Europejską. Na takie rządzenie i taki los Polski nie umawialiśmy się. Jeżeli tego nie widzi i nie czuje nasza młodzież, a szczególnie studenci, to niech się nie zdziwią, że za kil-

ka lat o ich życiu będzie decydował jakiś partyjny watażka, że będą żyć jak Białorusini. Jak tam jest? Kilka lat temu przebywałem na Białorusi, w hotelach podsłuchy i tajniacy, przewodnik prosi błagalnym głosem, żeby nie złego na głos nie mówić o Białorusi i niczego nie krytykować, z niczego się nie śmiać i najlepiej zachowywać się wszędzie cicho, żeby nie zwracać na siebie uwagi. Wieczorem ulice puste, okna w domach i blokach zasłonięte, ludzie przestraszeni, szarzy i smutni. Budynki, patrząc z autobusu, pomalowane, tyle tylko, że pomalowane były wyłącznie ściany frontowe i to te, które widać z ulicy. Na skrzyżowaniu przy dużym placu rozległ się głos gwizdka milicjanta i nagle w promieniu blisko 50 metrów wokół niego ludzie zamarli i zaczęli nieśmiało rozglądać się, czy to przypadkiem nie ich dotyczył ten gwizdek? Ruszyli się dopiero, gdy byli pewni, że milicjant wyłowił z tłumu osobę, do której ta interwencja była skierowana.

Studenci, obudźcie się, póki jeszcze jest czas, bo w przeciwnym razie nigdy nie będziecie pewni, czy gwizdek, który usłyszycie, nie dotyczy was. Świadomość, że można w każdym czasie wyjechać za granicę i gdzieś indziej urządzić swoje życie, może uspokajać, ale do czasu, kiedy jesteście w Unii Europejskiej, bo nie można nam zabrać paszportów. Pamiętajcie, nie ma rzeczy niemożliwych, Wielką Brytanię politycy wyprowadzili z Unii Europejskiej. Tyle tylko, że Wielka Brytania jest od stuleci mocarstwem (posiadają broń atomową, za funta płacimy ponad pięć złotych) i jakoś sobie poradzi. Jeżeli ktoś nie ma czasu bądź boi się publicznie wyrazić sprzeciw, to niech przynajmniej pójdzie na wybory i zagłosuje, czy chce być nadal w Unii Europejskiej, czy nie? Bo rządzący z ustami pełnymi frazesów wyprowadzają Polskę z Unii krok po kroku.

Obywatele Izraela na swoich plakatach piszą, że nie chcą żyć jak w Rosji, Polsce, Węgrzech czy Turcji. Zastanówcie się dlaczego. Studenci – nie bądźcie obojętni, bo to chodzi o waszą przyszłość. Parlament w Izraelu wprawdzie przepchnął przepisy ograniczające kompetencje Sądu Najwyższego, ale to na pewno nie zakończy obywatelskiego sprzeciwu. Będziemy śledzić, jak Izrael poradzi sobie ze swoimi problemami, martwiąc się o nasze problemy, których rządząca partia nam nie szczędzi.

■ Bogusław KOBISZ

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

## ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI

Biotechnologia nauką przyszłości



**Kacper Gil**

Co roku wielu maturzystów staje przed trudnym wyborem swojej dalszej ścieżki edukacyjnej. W głowach młodych ludzi rodzi się wiele pytań, co chciałbym w swoim życiu robić, kim chciałbym być, jaki wybrać zawód, jaki kierunek studiów będzie dla mnie odpowiedni? Warto zastanowić się nad tym, jakie dziedziny w nauce są dla nas interesujące oraz w których czujemy się dobrze. Często wpływ na wybór kierunku dalszego kształcenia lub wybór zawodu mają tradycje rodzinne – dzieci kroczą śladami swoich rodziców. Jeżeli jednak mamy

samodzielnie zdecydować o dalszym swoim życiu, to starajmy się wybierać to, co lubimy, co sprawia nam przyjemność.

W moim przypadku o wyborze kierunku studiów zadecydowało zainteresowanie światem biologii człowieka i zwierząt. Później swoje zainteresowania poszerzyłem o poznawanie przyczyn występowania czy też dziedziczenia groźnych chorób. Wybrałem biotechnologię i wszystkim tym, których zainteresowania zdążają w kierunku nauk biologiczno-chemicznych, polecam ten kierunek studiów. Biotechnologia to bardzo szeroka dziedzina, na którą składają się elementy m.in. genetyki, biochemii, biofizyki, mikrobiologii, analityki, fizjologii zarówno roślin, jak i zwierząt, dlatego też z pewnością każdy na pewnym etapie studiowa-

nia znajdzie tutaj coś dla siebie, w czym będzie się chciał nadal rozwijać.

Dzięki pracy wielu naukowców biotechnologia spowodowała znaczny rozwój wielu dziedzin, takich jak medycyna, farmacja, transplantologia. Biotechnologia jest dziedziną nauki pełną zagadek i łamigłówek i ma ogromne znaczenie dla przyszłości społeczeństwa. Dlaczego na niektóre choroby nie ma żadnego leku? Zadając sobie to pytanie, jednocześnie uzyskujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego i jak ważna jest praca biotechnologów? Bo to właśnie biotechnolodzy, którzy specjalizują się w dziedzinach medycznych, podczas swoich badań starają się zrozumieć mechanizm wielu ciężkich chorób, takich jak np. nowotwory. Tego typu badania wymagają czasu i precyzji. Biotechnolodzy zagłębiają się w szczegóły danej komórki nowotworowej, w procesy w niej zachodzące, w to, jak reaguje na traktowanie jej danymi substancjami. Jest to możliwe dzięki szybkiemu rozwojowi tej stosunkowo świeżej dziedziny pod względem dostępu do nowoczesnych urządzeń



służących do pracy z hodowlami komórkowymi in vitro oraz do przeprowadzania testów na tych komórkach. Właśnie dzięki temu być może za jakiś czas społeczeństwo będzie o krok bliżej do dostępu leku na tę chorobę.

Każdy może dostrzec, że przeprowadza się ostatnio wiele badań poświęconych nanomateriałom, jest o tym głośno. Można z całą pewnością stwierdzić, że nanomateriały oraz nanocząstki otwierają wiele możliwości ze względu na odkrycie ich zastosowań, m.in. w uzupełnianiu ubytków

kostnych, w produkcji protez, w pełnieniu funkcji nośników substancji leczniczych, w leczeniu chorób sercowo-naczyniowych oraz nowotworowych i wielu innych.

Z perspektywy czasu, po trzech latach studiowania na Uniwersytecie Rzeszowskim uważam, że biotechnologia jest kierunkiem wartym zainteresowania i w obecnym systemie nauczania na pewno spełni oczekiwania młodych ludzi, którzy chcą się uczyć i rozwijać w tej specjalizacji. Każdy z przedmiotów podczas toku studiów wymaga

przyswojenia pewnego zakresu wiedzy teoretycznej, ale bardzo pomocna jest tutaj duża liczba zajęć praktycznych. Każdy ma możliwość rozwijania swoich zainteresowań w pracowni laboratoryjnej, co zdecydowanie pomaga w zrozumieniu pewnych procesów oraz pomaga nabrać doświadczenia i umiejętności organizacji pracy. Biotechnologia to fascynująca, szeroka i dynamicznie rozwijająca się dziedzina nauki potrzebna człowiekowi do życia.

■ Kacper GIL

## MASKA NAGRODZONA

### Odwaga w promowaniu najnowszej polskiej dramaturgii

30 czerwca 2023 r. w Instytucie Teatralnym im. Z. Raszewskiego w Warszawie podczas tegorocznego finału 29. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej Teatr Maska został uhonorowany jedną z dwóch głównych nagród „za serię prapremier nowych sztuk dla dzieci i młodzieży oraz za konsekwencję i odwagę w promowaniu najnowszej polskiej dramaturgii”. Komisja artystyczna pod przewodnictwem Jacka Sieradzkiego doceniła nasz teatr i wkład w promowanie sztuki współczesnej.

Do finału tegorocznej edycji konkursu zakwalifikowano 14 spektakli (spośród 134 zgłoszonych). Po ich obejrzeniu jury w składzie: Marcin Hycnar, Kamil Kopania, Mariusz Malec,

Anna Sroka-Hryń i Anna Wieczur (przewodnicząca) postanowiło przyznać 16 nagród głównych i trzy wyróżnienia.

Grand Prix otrzymał spektakl *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję* autorstwa i w reżyserii Mateusza Pakuły (koprodukcji Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach i Teatru Łaźnia Nowa w Krakowie).

Do ścisłej finałowej czternastki zakwalifikował się spektakl Teatru Maska *Pradawne drzewo* według scenariusza i w reżyserii Honoraty Mierzejewskiej-Mikoszy. Powstało ono z inspiracji mitologią słowiańską i jest te-



Dyrektorka Teatru Maska Monika Szela i zastępca ds. artystycznych Przemysław Jaszczak z dyplomami honorującymi nagrodę

atrakcyjnym zaproszenie do poszukiwań Początku, snucia opowieści i przyjrzenia się bliżej życiu nadzwyczajnego drzewa, które jest świadkiem wielu wydarzeń. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku w gronie trzynastu najlepszych spektakli konkursu też znalazło się widowisko Maski pt. *Biruta i tajemnica rzeki* w reżyserii Przemysława Jaszczaka.

To wielki i ważny sukces rzeszowskiego teatru. Gratulujemy!

■ Zbigniew KRAIŃSKI

## DOJRZEWAJĄ DAROWANE SŁOWA

### Rok literackich duetów w krośnieńskim almanachu



**Ryszard Mścisz**

„W księdze ulotnej pamięci/dojrzejają darowane słowa” – napisał w wierszu *Dojrzewanie słowa* Waclaw Turek. Te słowa i ten wiersz odnajdziemy w almanachu *Krośnieńskie Spotkania Literackie 2022*, który zredagował i obdarzył wstępem Marek Petrykowski, a pięknie przyodziła w wydawniczą szatę Agata Zahuta i jej Wydawnictwo AGAZAH.

Owo dojrzewanie słów i ich ocalenie w pamięci to idea, która przyświecała organizatorowi *Spotkań* – Markowi Petrykowskiemu. Bo z jednej strony mamy niezwykle klimat, swoistą magię miejsca, w którym poetyckie duety się „objawiały” – to zapewnia Muzeum Rzemiosła w Krośnie. I owa aura spotkań objawia się w momencie dziania się, niedługo po spotkaniach, później zaś przenosi się do skarbca pamięci. Z drugiej strony pozostają teksty, dzieła ich bohaterów, zaproszonych twórców, które wszakże w określonym momencie zaistniały i trwają przez lata. Ale by ich trwanie zyskało wymiar wydawniczy, żyło pełnym blaskiem całego rocznego cyklu – potrzebna jest odpowiednia inicjatywa, która się zmaterializuje. Za sprawą Marka Petrykowskiego i Wydawnictwa AGAZAH to, co się pięknie zadziało, zyskało swój misterny kształt wydawniczy i mogło nie tylko utrwalić krąg uczestników i odbiorców spotkań, ale go

znacznie poszerzyć.

Wprowadzenie do almanachu, zatytułowane *Inne dojrzewanie refleksji*, zarówno historię spotkań, jak i inicjatywę wydawniczą ich utrwalenia ciekawie przybliży. Muzeum Rzemiosła w Krośnie jest jednym z podmiotów, który ma w tym udział, drugim jest rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich, którego Marek Petrykowski jest wiceprezesem. Osobowo, w wymiarze indywidualnym udziałowcami przedsięwzięcia są Marta Rymar – dyrektor Muzeum oraz Małgorzata Żurecka – prezes oddziału ZLP w Rzeszowie. Ale wyjątkowy kształt i klimat spotkań oraz ich piękna prezentacja książkowa możliwe się stały dzięki innym jeszcze osobom. Są nimi wspaniali recytatorzy – Jacek Buczyński, Marek Burdzy, Katarzyna Kochanek i Agata Zahuta, wokalistki ze studia piosenki Swing, Laura Filar i Weronika Filar, którymi kierowała Lucyna Durał, oraz muzyk Michał Szymd. Podziękowanie należy się niewątpliwie także krośnieńskiemu prezydentowi Piotrowi Przytockiemu, który objął imprezę swoim patronatem. Ponadto Marta Pelinko przetłumaczyła wiersze z języka słowackiego, Tadeusz Wojnar dokonał korekty tekstów, Jakub Niedziela stworzył projekt logotypu KSL, Piotr Burger wykonał plakaty i zaproszenia, zaś fachowy skład,

typografia i realizacja wydawnicza były możliwe dzięki Wydawnictwu AGAZAH.

Oczywiście w almanachu jak i na wcześniejszych spotkaniach brylują twórcy, którzy stworzyli wyjątkowe duety i podzielili się z odbiorcami (zarówno bezpośrednimi uczestnikami spotkań, jak i czytelnikami, którzy po to efektowne wydawnictwo sięgną) swoimi twórczymi dokonaniem, przemyśleniami, osobowością. Każde ze spotkań miało swój tytuł, swoiste hasło, związane z twórczością bohaterów. Wszystko zaczęło się zaś 23 czerwca 2022 roku, kiedy na wieczorze z poezją „Dojrzewanie słowa” zaprezentowali się Jan Nagajda ze słowackiego Bardejowa i Waclaw Turek z Krosna, których dzieła recytował Jacek Buczyński. Odbłyło się ono w krośnieńskiej Piwnicy pod



Almanach *Krośnieńskie Spotkania Literackie 2022* pod red. Marka Petrykowskiego, Wydawnictwo AGAZAH, Krosno 2023.

Cieniami. Dokładnie 3 miesiące później w tym samym miejscu odsłoniли swoją poetycką duszę i talent Małgorzata Żurecka ze Stalowej Woli i Jan Belcik z Krosna, ich utwory zaś recytowali Marek Burdzy i Katarzyna Kochanek. To spotkanie zatytułowane było „Inne cienie”. Bohaterami trzeciego ze spotkań pt. „Jesienne refleksje” byli Janina Ataman z Rzeszowa i s. Dawida Ryll z Warszawy, a odbyło się ono 18 listopada 2022 r. w Muzeum Rzemiosła. Wiersze twórców recytowały Katarzyna Kochanek i Agata Zahuta.

W almanachu znajdziemy po ➤



➤ 10 utworów każdego z twórców (w przypadku Jána Nagajdy po słowacku i z polskim tłumaczeniem), a więc sporą dawkę twórczości, która pozwala poznać poetykę, sposób obrazowania i osobowość twórczą każdego z nich. Spotkania w interesujący sposób połączyły wymienionych

twórców w duety, zarazem jednak zachowały ich odrębność, indywidualność twórczą. Almanach *Krośnieńskie Spotkania Literackie 2022* daje każdemu szansę, by bohaterów literackich spotkać, ocenić i docenić, pozwoli także poznać wartość inicjatywy Marka Petrykowskiego, który zarów-

no same spotkania, jak i wydawniczy ich plan sfinalizował.

■ Ryszard MŚCISZ

## Panorama literacka Podkarpacia

### LITERACKA GALA

29 czerwca 2023 r. w Klubie „Turkus” WDK Rzeszów odbyło się uroczyste wręczenie Honorowej Nagrody Literackiej „Złote Pióro” oraz Nagrody Książka Roku za 2022 r. przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich. Powitała wszystkich poetka Małgorzata Żurecka, prezes oddziału ZLP. Laureatów zaprezentowali wiceprezesi Marek Petrykowski i Ryszard Mścis, prowadzący uroczystą galę. Złote Pióra w dziedzinie poezji otrzymali: Maria Stefanik za tomik wierszy *Światło z ziemi*, Katarzyna Hudy za tomik *Wyjście* i Małgorzata Szepelek za tomik *Kołowrotek*, a w dziedzinie prozy Krzysztof Kwasiżur za powieść *Rentgen*. Jednocześnie nagrodą Książka Roku 2022 uhonorowano Marię Stefanik i Krzysztofa Kwasiżura za wspomniane pozycje wydawnicze oraz Włodzimierza Gąsiewskiego w kategorii inne gatunki literackie za książkę *Moje okruchy Kantora*. Nagrodę Honorową Prezesa otrzymała Stefania Buda za gawędę ludowe *Godki rzesoskie*, a Nagrody Honorowe Zarządu Oddziału otrzymali: Henryk Nicpoń za

całokształt twórczości literackiej i Marta Zima za książkę *Którędy na K2*. Nagrodą za debiut poetycki uhonorowano Agatę Zahutę za tomik wierszy *Lemoniadowe deszcze*. ■

### PRZYJACIEL TWÓRCÓW I LITERATURY

Na wniosek zarządu rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich Samorząd Województwa Podkarpackiego przyznał nagrodę specjalną Mecenasa Kultury Podkarpackiej 2023 panu Wiesławowi Depie, prezesowi Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Rzeszowie.



Wiesław Depa uhonorowany przez marszałka Władysława Ortyła

Nagrodę w formie statuetki i listu gratulacyjnego laureat Wiesław Depa odebrał 30 czerwca 2023 r. z rąk marszałka podkarpackiego Władysława Ortyła. Miało to miejsce podczas 25. gali wręczenia nagród w dziedzinie kultury „Znak Kultury 2023”, która odbyła się w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Dzięki panu prezesowi Wiesławowi Depie rzeszowski oddział ZLP zyskał pomieszczenie na swoją siedzibę w biurowcu PSS przy ul. Grottgera 10, a także znalazł wielkiego przyjaciela twórców i literatury.

■ Małgorzata ŻURECKA

### 24. OTWARCIE

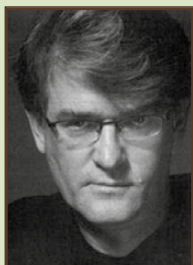
W ODK „Karton” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ogłoszono wyniki kolejnego, organizowanego co roku, otwartego Regionalnego Konkursu Dziennikarzy Młodzieżowych i Twórców, który już po raz 24 był zorganizowany wspólnie z oddziałem Związku Literatów Polskich w Rzeszowie, przy współpracy i patronacie medialnym oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP i redakcji miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”. Tegoroczna edycja (nadesłano 72 prace) obfitowała w szczególnie ważne, znaczące społecznie teksty, zwłaszcza w kategoriach dziennikarskich. I nagrodę otrzymała Zuzanna Pałys (VIII LO) za wywiad z psychologiem *Jak nie zwariować we współczesnym świecie?*, ale i następne autorstwa Agnieszki Cyprys i Piotra Warchoła są godne wielkiej uwagi. W kategorii artykuł I nagrodę otrzymała Marcelina Rajzer, następne zaś Paulina Ziaja i Alicja Stachurska. Są to istotne propozycje o wartościach społecznych i rodzinnych. Za reportaż jury przyznało I nagrodę Kamilowi Płochowi, a drugą Martynie Urban. W kategorii opowiadań dzieci I nagrodę otrzymała Blanka Nodzak ze szkoły z bieszczadzkiej Leszczawy (*Miłość ukryta w korze drzewa*). W pozostałych kategoriach konkursu I nagród nie przyznano. Ich zwycięzcami zostali: za recenzję Wojciech Fronczyk, za sprawozdanie z wycieczki Bożena Niemczyk, za sprawozdanie sportowe Rosana Gołojuch i Alicja Barszcz, za opowiadanie SF Magdalena Cupryś, za poezję Anna Stachurska i Klaudia Kozdroń, za poezję dzieci Weronika Kozłowska. Być może uda się wydać w almanachu najbardziej interesujące prace.

■ Jerzy Stefan NAWROCKI



Maria Stefanik, Katarzyna Hudy i Małgorzata Szepelek

### Stanisław Dłuski



Fundamentalny problem literatury i filozofii to poszukiwanie Prawdy. Ponowoczesne ideologie podmywają wszelkie oparcie w tradycyjnej aksjologii. Proponowane wiersze są z jednej strony katastro-

ficzną diagnozą naszej cywilizacji, odrzucam jednak wszelkie relatywizmy, które uderzają w tradycyjny i chrześcijański sposób myślenia. Z drugiej strony te moje teksty są poszukiwaniem formy i języka, który jest zdolny opisać złożoność naszego czasu, kiedy wojna na Ukrainie i wcześniej zaraza (prawdziwa czy wykreowana przez media) naruszyły względne poczucie ładu i porządku. Jest to pogoń za formą, która nigdy się nie kończy. Śmierć form rodzi potrzebę nowego głosu. Imperatyw moralny nie pozwala na rezygnację z poszukiwań, które zawsze były domeną literatury. Staram się odpowiedzieć, w sposób

## KARTKI Z PAWLACZA (114)

zapewne kaleki i ułomny, na egzystencjalne pytania o każde istnienie, o Sens, który przekracza przyziemne bytowanie. Dzięki zrozumieniu przeszłości lepiej rozumiemy samych siebie.

Wiersze nieregularne, chropowate, czasami świadomie niedokończone, urwane, otwarte na Czytelnika, mogą rodzić niepokój, niepewność naszego losu. Silna jest tutaj romantyczna tęsknota za prostotą serca, przekonanie, że modernizm nie jest zamkniętą epoką, wciąż może inspirować. W przeszłości Europy i Polski można odnaleźć Piękno, Prawdę, Dobro. Szczególniej wagi i odpowiedzialności wymaga dzisiaj mówienie prawdy o człowieku, jego przeszłości i przyszłości. Naturalna wydaje się troska o jutro, kiedy zanika dialog między ludźmi i narodami – poezja może nas zjednoczyć w dążeniu do „cywilizacji miłości”. Bliska mi klasyka, romantyzm, stare mity, mistyczna kontemplacja

natury, pozwalają na nowo zobaczyć przeznaczenie człowieka i odzyskać wewnętrzną równowagę.

Człowiek nie może żyć w pustce aksjologicznej, bo wtedy przestaje być możliwa duchowa więź z drugim człowiekiem, z wszelkim istnieniem. Nie możemy już uzgodnić wspólnego kanonu wartości. Cóż z tego, że pozostała nam etyka, ale pozbawiona jest sankcji metafizycznej, dlatego jest względna, każdy ma moralność praktyczną, na własny użytek, żeby mu było dobrze. Kto dzisiaj kieruje się przykazaniem boskim i ludzkim: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”? Drugi jest nam potrzebny, jeśli będzie z niego korzyść. Ale trzeba walczyć o „małe sakralizacje” w naszym życiu, tyle nam pozostaje, dawać nadzieję i pomnażać Dobro w tej przestrzeni, w jakiej przyszło nam żyć; świata nie uratujemy, ale oswoimy nasze lęki i damy innym radość, ulżyemy w codziennych troskach i udrękach.



## Katarzyna Hudy



Urodziła się 21 lipca 1979 roku. Mieszka w Izbiskach w powiecie mieleckim. Członkini Związku Literatów Polskich od 2022 r. Autorka tomików poezji *Druga strona myśli* (2019), *Zagubione skrzydło* (2020), *Chleb posmarowany życiem* (2021), *Wyjście* (2022) – uhonorowany Złotym Piórem. Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich.

### pokora

pokora to cichość i pochylenie głowy nad tym co zachwyciło lub co zburzyło spokój to wyzbycie się chęci bycia mądrzejszym od siebie i pozostawienie świata na jedną chwilę w spokoju pokora to spojrzenie na siebie jak na ucznia który znowu okłamał że zgubił zadanie domowe pokora wyłącza światła w połowie gwarnej zabawy aby do domu poszła racja za wszelką cenę

### być

mówią że trzeba być tu i teraz przebaczyć ludziom i sobie podobno czas i przestrzeń nie istnieją więc jeśli zapomnę o urodzinach to one i tak ciągle trwają tylko kierowca autobusu nic o tym nie wie bo jeżeli się spóźnię to mnie zostawia z biletem który traci swą ważność

### firanka

jak firanką szarpie duszą wiatr w drodze na Połoninę im wyżej tym głośniejszy trzepot skrzydeł zielone anioły dyskretnie ścierają kapiącą z plecaków nostalgię dobrze z aniołem wędrować i opadać z sił ludzie trują ziemię powietrze i wody właśnie umarło kilkaset tysięcy ryb a Połonina broni się jeszcze zielenią tu można odnaleźć zagubione skrzydła świadomości jak firanką szarpie sercem wiatr w drodze z Połoniny im niżej tym cichszy szum liści i traw anioły odprowadzają tylko do ostatniego drzewa dobrze wiedzieć gdzie wracać

(wiersz nagrodzony w Bieszczadzkiem Turnieju Jednego Wiersza im. Ryszarda Szocińskiego „O żurawie pióro”)

## Marek Petrykowski



U r. w 1965 roku w Krośnie, gdzie mieszka i pracuje. Laureat wielu konkursów ogólnokrajowych i międzynarodowych. Autor czterech zbiorów poetyckich, w tym tomiku *Fort Femina* (2021) nagrodzonego Złotym Piórem. Jego wiersze drukowane były tłumaczone na język słowacki i ukraiński. Członek Związku Literatów Polskich, obecnie wiceprezes zarządu oddziału rzeszowskiego.

### Nad Omo

Z naszyjników kobiet Mursi zwisają serca baobabów, wyciągają ku pionom wnętrza na kształt smukłych naczyń.

Zamknięte w giętkich żebrach lwic i w gardłach antylop pulsują hebanowym scherzem.

## Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka siedmiu tomików wierszy i zbioru opowiadań *Nusia*. Obecna prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, należy też do Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

### ważka

Mateuszkowi

gdyby tak można było myśli pełne poezji złapać w garnuszek jak zbłąkaną ważkę i na wolność wypuścić nic by nie zginęło nawet jedno słowo nosić by trzeba było taki garnuszek na sznurku przy pasku albo przy plecaku jak żołnierz w boju wszystkie by wtedy słowa na ziemię wysypał a potem wiersz by rozpalił

### węzły

jest taka intymność której nie mogliśmy poznać łączy się w niej puls i samotność

ja we wnętrzu kropli masz teraz moje wargi język gra z twoją skórą bliski zakamarków

wtedy zarazem smutny i radosny czekam czy moje pytania znajdą odpowiedź w twojej głowie

### Autoportret

Nie wydaję rozkazów, nie mam władzy. Z Bogiem nie dyskutuję o menu, biorę, co daje. Jestem taki, jakim widzi mnie pies.

Ślucham Chopina. Jednak coraz częściej widzę obrazek: gra na Pleyelu w sali muzealnej.

Trwam w nieustającej pielgrzymce do kamiennego miasta. Doświadczam dróg. Zapamiętuję daty, imiona, nazwiska, żrenice.

Ogarnia mnie spokój. Ostatni dar. Myję ręce w zimnej wodzie Wisłoka. Jeszcze zbyt krótko, jeszcze nie ten czas. Świtanie nie ma dostępu do nocy.

### lekcja do odrobienia

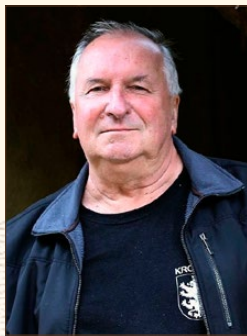
muszę nauczyć się kształtu twoich ust niezatapialnej łodzi czułości

### świat na głowie

masz na głowie cały świat wciąż bezpiecznie samotna przed snem zamiast tabletek lykasz łzy trudno przetrwać w zimnej pościeli przecież nie potniesz nadgarstków żyłką jak ta mała której wiersze przed chwilą czytałaś masz cały świat na głowie i jesteś wciąż bezpiecznie samotna



## Wacław Turek



Krośnianin – poeta, fotografik, muzyk. Opublikował 9 zbiorów wierszy, laureat 8 ogólnopolskich konkursów poetyckich. Jest członkiem Związku Literatów Polskich, Fotoklubu RP oraz honorowym członkiem Związku Fotografów Słowackich. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury uhonorowany m.in. odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej i Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

### Dni przeznaczone

Wieczory dłuższe  
o spadanie liści  
dni przeznaczone  
do odliczenia  
zapach dziecka  
wyjęty z kąpeli  
oczy otwarte  
na szerokość złudzeń  
ścieżki obeznane  
z bosymi stopami

Taniec nadziei  
wokół sensy życia  
zamyka kolejną jesień

### Przelotnie

Wiesławie

Nad twoim dachem  
dopiero zmrok wycisza  
wieczne ptaki  
w uchylone okno  
wtula się kot

Noc układa rozsypane iskry  
zapłata w odległe gwiazdy  
w ciszy sypialni  
zegarowi odmawiasz posługi  
za głośno przypomina bezpowrotność

Firanki chociaż na noc  
oddzielają ciemne strony życia

Na pamięć odczytuję wspólne dni  
omijam miejsca udreki  
doczekać następnego poranka

### Moje miejsce

Jeśli spytasz gdzie jestem  
odpowiem –  
pomiędzy ryciem kreta  
a wrózieniem z kart

Pomiędzy dniem i nocą  
cichnym odgłosem pożegnań  
a zdejmowaniem pszczoł  
ze świeżo zerwanych kwiatów

Jestem gdzie jedni  
nazywają to życiem  
dla innych jest czekaniem  
na nową nieskończoność

Najszybciej rosną przy tym dzieci  
a zimy jakby blisko siebie były  
i do znudzenia klucz wyciągam  
z drzew



## Wiesław Hop

Pisarz i publicysta z Birczy, członek oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Autor sześciu powieści i około osiemdziesięciu opowiadań i innych utworów opublikowanych w czasopiśmie o zasięgu ogólnokrajowym i regionalnym oraz polonijnych. Jest laureatem konkursów literackich, laureat m.in. Złotego Pióra (2021).

### PORANEK PEŁEN NADZIEI

(fragment powieści)

Na bezchmurnym niebie zarzyły się już pierwsze gwiazdy, a lekki ciepły wiatr zawiewał od strony Sanu. Opadające z drzew liście szeleściły jesienią. Kończyło się lato. I nadchodziła długa, pogodna, a może słotna jesień – tego nigdy nie można przewidzieć. Andrzej Cybulski wyszedł z domu. Miał na sobie dżinsowe, wycierane spodnie i delikatną koszulę bez rękawów w kolorowe paski, a do kompletu białe adidasy. Miał szczupłą, wysportowaną sylwetkę (od dwóch lat uprawiał kulturystykę) i kędzierzawe jasne włosy. Lubiał się dobrze ubierać. Modny strój poprawiał mu samopoczucie i pomagał pokonywać wrodzoną nieśmiałość.

Pochodził z ubogiej, chłopskiej rodziny i odkąd pamiętał, dokuczał mu notoryczny brak pieniędzy. Nigdy nie miał ich zbyt wiele i nie nauczył się oszczędzać, tak jak to podobno robią mądrzy ludzie z zadatkami na bogaczy, do których on niestety nigdy nie będzie mógł się zaliczyć. Nawet teraz, pracując już od roku, nie zaoszczędził ani grosza. Pieniądze przeciekały mu przez palce. Tak jak większość młodych ludzi wydawał je bez skrępowań na zabawy, alkohole i dziewczyny. W czasach licealnych uzupełniał skromne kieszonkowe, rozkładując wagony węgla albo cementu na stacji kolejowej w Dynowie przez kilka dni w miesiącu. Urywał się wtedy z lekcji, ale ponieważ dobrze radził sobie z nauką, wychowawca nie robił z tego problemu. Na wsi trudniej było o dodatkowe, dobrze płatne zajęcia. Pomimo to żył cały czas beztrudnie, nie martwiąc się o przyszłość.

Dobre samopoczucie mąciła mu tylko myśl o czekającej go niebawem służbie wojskowej, od której nie zdołał się wymigać. Nie miał wady wzroku ani wady kręgosłupa czy jakichkolwiek wtyków w komisji wojskowej, toteż bez problemu został zakwalifikowany jako najwyższy gatunek mięsa armatniego, z przeznaczeniem do natychmiastowego odstrzału. Traktował to jako zło konieczne, kwitując powiedzeniem: „Dwa lata wyrwane z kalendarza”. Co oznaczało: najlepsze dwa lata życia stracone bezpowrotnie. „Wchodzisz

w bramę koszar na kacu bez grosza przy duszy i po dwudziestu czterech miesiącach – jeżeli miałeś szczęście i nie spotkało cię coś złego w rodzaju przedłużenia służby – wychodzisz bez grosza z zepsutym żołądkiem. A te wszystkie patriotyczne słowa o obowiązku wobec ojczyzny, które przy różnych okazjach wypowiadali nadęci faceci, czerwoni na twarzach od nadmiaru wódki, z mocno zaokrąglonymi brzuchami, robiący nieraz kariery polityczne, to tylko zwyczajne mydlenie oczu” – tak myślał. Ojczyzna mogła się bez niego obejść, nie była przecież w wielkiej potrzebie. Zresztą mógł się jej przysłużyć w inny sposób – chociażby uczciwie zarabiając na życie i płacąc podatki.

Nie był jednak mięczakiem. Wiedział, że potrafi, nie gorzej od innych, odbębnić swoją dolę, nawet gdyby okazała się gorsza, niż myślał. Podświadomie coś go nawet ciągnęło do wojska. Zwłaszcza teraz, gdy od trzech tygodni posiadał w kieszeni darmowy bilet na przejazd do Żar.

Służba wojskowa zbliżała się nieuchronnie z szybkością armatniego pocisku. Odczuwał nawet z tego powodu pewien rodzaj dumy, ale tę ukrył gdzieś głęboko i nikomu o tym nie mówił.

Idąc na zabawę, w kieszeni posiadał kilka tysięcy złotych z odprawy przysługującej poborowym i teoretycznie powinien czuć się cholernie dobrze. Coś jednak nadal dręczyło go w środku, pomimo że dawno pogodził się z sytuacją. Ale machnął na to ręką i postanowił, mimo wszystko, porządnie się zabawić, postawić coś chłopakom, no i przyzwyczajenie rozstać się z Kasią.

„Niech to będzie wielka, pożegnalna popijawa, o której długo nie zapomną” – myślał.

Powietrze pachniało jesienią. Zapach wędnących traw i liści kojarzył mu się zawsze z wypasaniem bydła na opustoszałych polach, krzykiem odlatujących klucami na południe żurawi, z pieczonymi kartoflami z czasów dzieciństwa, pierwszymi jesiennymi przymrozkami, z rodzinną wsią – z tym zagubionym pośród gór i lasów małym światem, który dobrze znał i kochał. Wychował się bowiem w dolinie Sanu, w malowniczej wiosce o tajemniczej nazwie Huta Brzuska, poznając wcześniej twarde życie chłopów i drwali, i tajemnicę domowej produkcji spirytusu. Kochał wieś – wszystkie te drewniane ciepłe domki i rodzimą przyrodę. Tęsknoty za miastem nie rozbudził w nim nawet czteroletni pobyt w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie. Ale z tego okresu pozostały mu dwie namiętności – piłka nożna i miejski taniec, które tworzyły ważną część jego dotychczasowego życia.

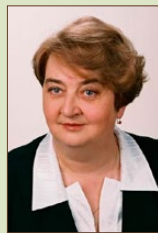
Noc zaczęła się krystalizować i zrobiło się chłodniej. Na niebo wstoczyło się olbrzymie koło srebrzystego księżyca, który przyćmił dalekie gwiazdy i jaśniej oświetlił wąską, wiejską, asfaltową dróżkę.

Andrzej spozjrzał na zegarek. Dochodziła dwudziesta trzydzieści. Pomyślał, że jest już spóźniony, ale miał nadzieję, że Kasia będzie na niego czekała.



# PANORAMA MUZYKI POLSKIEJ

## Rozmowa z dyrygentem Łukaszem Borowiczem



**Zofia Stopińska**

**P**odczas dwóch koncertów III Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej, który odbywał się od 2 do 9 lipca w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, wybrani przez jurorów pianiści laureaci występowali z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Maławskiego w Rzeszowie pod batutami wybitnych dyrygentów Łukasza Borowicza i Pawła Przytockiego. Po pierwszej próbie z udziałem pianistów mogłam porozmawiać z panem Łukaszem Borowiczem.

**□ Próby orkiestry do tych koncertów odbyły się dużo wcześniej, a laureatom musiało wystarczyć jedna próba z orkiestrą w dniu przesłuchań finałowych.**

– Każdy finał konkursu muzycznego z udziałem orkiestry jest skomplikowany, ponieważ jest to sytuacja niaturalna. Kiedy mamy do czynienia z normalnym tygodniem koncertowym, to zazwyczaj doświadczeni soliści mają spokojną próbę z orkiestrą, a następnego dnia próbę generalną i dopiero koncert. Tym razem jest jedna próba i wieczorem koncert, natomiast soliści najczęściej grają te utwory po raz pierwszy w życiu. Ilekroć mam do czynienia z konkursami muzycznymi, to myślę o balansie pomiędzy kwestią muzyczną a wszystkimi obocznymi, które często są równoważne.

**□ Orkiestra i dyrygenci dowiedzieli się późno, które koncerty będą wykonane.**

– Ale to jest normalna sytuacja. Do wszystkich koncertów zgłoszonych przez przystępujących do konkursu uczestników byliśmy przygotowani. Cieszę się, że w finałach mieliśmy tak zróżnicowany repertuar. To jest też bardzo ciekawe dla publiczności, bo Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej jest jednocześnie festiwalem muzyki polskiej, bo mamy przegląd najróżniejszych utworów kompozytorów z różnych epok. Jest pełna panorama muzyki i jest to największa zaleta i największy walor tego konkursu.

**□ Pan znał te koncerty wcześniej?**

– Tak. Jest pewna grupa koncertów, która od czasu do czasu pojawia się w repertuarze, ponieważ zapomniana muzyka polska od paru lat cieszy się stosunkowo dużym zainteresowaniem. Sam brałem udział w odkrywaniu i nagrywaniu po raz pierwszy paru z tych utworów. Są mi one bliskie i znane, ale zdaję sobie sprawę, że gdybyśmy spojrzeli na repertuar sal koncertowych i liczbową częstotliwość ich pokazywania się, to byłaby ona znikoma. Dlatego też ten konkurs jest bardzo ważny, ponieważ jednym z jego założeń jest to, że laureaci w sytuacji, kiedy primo – mają tytuł laureata konkursu muzyki polskiej, a secundo – w programie utworów, którym wygrali lub zdobyli nagrodę, to jest duże prawdopodobieństwo, że będą ten utwór dalej wykonywali lub będą w kontekście tego utworu także rozprawiani przez inne zespoły. To także przekłada



Łukasz Borowicz

Fot. Katarzyna Zalewska

się na promocję muzyki polskiej. Wytworzy się pewien kanon, bo te utwory naprawdę niczym nie ustępują innym, które często się pojawiają w repertuarze. Powinniśmy te dzieła grać.

**□ Mówi się, że w muzyce nie ma demokracji.**

– Decyzje trzeba podejmować, natomiast pozostaje kwestia, w jaki sposób do tych decyzji się dochodzi i w jaki sposób traktuje się partnera, którym jest każdy muzyk na estradzie. To jest praca zbiorowa, bo dyrygent sam z siebie nie brzmi – to orkiestra brzmi. Natomiast orkiestra jako fantastyczny zbiór osobowości potrzebuje kogoś, kto decyzje podejmie. Myślę, że dyrygent zachowujący się w sposób nowoczesny, partnerski jest bardzo dobrym rozwiązaniem, żeby móc uprawiać muzykę zespołową.

**□ W Rzeszowie pamiętamy Pana przede wszystkim jako dyrygenta symfonicznego, ale przecież dyrygował Pan wieloma spektaklami i koncertami operowymi, a wiele nagrań pod Pana batutą zostało zarejestrowanych. Co jest Panu bliższe, muzyka symfoniczna czy operowa?**

– Trudno wybrać. Jest jedna muzyka, która się dopełnia. Ten podział jest sztuczny, a wytworzył się w drugiej połowie XX wieku. Przedtem o takim podziale nie było mowy. W epoce specjalizacji, i to jest z jednej strony dobre, ale z drugiej strony trochę złudne, bo przecież muzyka koncertująca – instrumentu solowego z orkiestrą – niesie w sobie dla orkiestry te same problemy i zagadnienia, jak towarzyszenie śpiewakowi w operze. Ja nie widzę dużej różnicy i uważam, że jest jedna muzyka. Cieszę się, że mogę się zajmować muzyką operową i symfoniczną.

**□ Długo trzeba by było wymienić znakomite orkiestry, którymi Pan dyrygował i miejsca koncertów oraz sławnych solistów instrumentalistów i śpiewaków. Proszę tylko wymienić nazwiska muzyków, z którymi współpraca wywarła na Panu ogromne wrażenie.**

– Było ich wielu w różnych specjalnościach. Powiem tylko o wieloletniej współpracy i wspólnych nagraniach ze znakomitym tenorem Piotrem Beczałą, z maistrą Ewą Podleś, z Mariuszem Kwietniem, z wieloma znakomitymi solistami – pianistami, skrzypkami, grającymi na instrumentach dętych – trudno wszystkich wymienić, bo

wspaniałych wspomnień jest mnóstwo. Nigdy nie zapomnę koncertu, który miałem zaszczyt poprowadzić, dyrygując Filharmonią Poznańską z Idą Haendel. Wykonaliśmy wtedy *Koncert skrzypcowy* Jeana Sibeliusa. To są wspomnienia na całe życie.

**□ Najczęściej powraca Pan do sal koncertowych, które już doskonale zna, ale zdarzają się też zaproszenia do nowych miejsc. Były takie debiuty w tym sezonie?**

– Owszem, dyrygowałem po raz pierwszy w Auditorium Bronfmana Filharmonii Izraelskiej w Tel Awiwie, słynnej z występów orkiestry od lat 60. XX wieku. Ponieważ jestem z wykształcenia także skrzypkiem, szczególnie bliskie są mi występy skrzypków, a odbyły się tam najsłynniejsze koncerty takich sław, jak Itzhak Perlman, Pinchas Zukerman, Isaac Stern, Shlomo Mintz, Ida Haendel. Wielkim przeżyciem było być w tej sali i posłuchać jak ona brzmi, jak odpowiada na dźwięk.

**□ Przed laty zapowiadało się, że będzie Pan dobrym skrzypkiem. Kiedy wymienił Pan smyczek na batutę?**

– Na początku studiów, bo zdałem na studia dyrygenckie, ale instrumenty smyczkowe są mi najbliższe. Oczywiście, że sercem orkiestry jest każdy instrument, ale instrumenty smyczkowe grają prawie bez przerwy. Instrumenty dęte – drewniane i blaszane – często mają pauzy lub dopowiadają smyczkom. Jestem z kwintetem smyczkowym w orkiestrze chyba najbardziej związany.

**□ W ostatnich latach wiele czasu zajmują Panu sprawy organizacyjne i praca pedagoga** ➤



giczna. Jest Pan dyrygentem szefem i dyrektorem muzycznym Orkiestry Filharmonii Poznańskiej oraz I gościnnym dyrygentem Filharmonii Krakowskiej. Podjął Pan także pracę w Katedrze Dyrygentury Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. Jeśli do tych obowiązków dodamy intensywną działalność artystyczną, to trudno w czasie trwania sezonu i roku aka-

demickiego znaleźć wolną chwilę. Wakacje już trwają i chyba zaplanował Pan letni odpoczynek?

– Rzeczywiście pracowałem intensywnie. Było także bardzo dużo powodów do radości i satysfakcji z przeżytych muzycznych. Każdy z nas potrzebuje jednak także odpoczynku i lato będzie czasem na złapanie oddechu i sił przed wyzwaniem nowego sezonu artystycznego.

☐ Mam nadzieję, że na Podkarpaciu nie będziemy czekać na Pana tak długo, jak tym razem?

– Mamy świetne plany i bardzo się na nie cieszę. Niedługo będą ogłoszone.

☐ Bardzo dziękuję za rozmowę i do zobaczenia znowu w Rzeszowie.

■ Zofia STOPIŃSKA

## JURORZY I LAUREACI III Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej

Jeszcze długo wspominać będziemy odbywający się od 2 do 9 lipca 2023 roku III Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej. To wspaniałe wydarzenie zostało zorganizowane przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca we współpracy z Filharmonią Podkarpacką im. Artura Malawskiego w Rzeszowie i finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Marszałka Województwa Podkarpackiego. Konkurs należy do sieci konkursów pianistycznych Alink-Argerich Foundation.

Podobnie jak w poprzednich edycjach, konkurs odbył się w dwóch kategoriach – dla

pianistów i zespołów kameralnych. Do prac w jury zaproszenie przyjęły wybitne osobowości międzynarodowego życia muzycznego.

W kategorii pianiści jury pracowało pod przewodnictwem Krzysztofa Jabłońskiego (Polska), sekretarzem był Michał Bruliński (Polska), a w składzie oceniającym pianistów byli jeszcze: Jarosław Drzewiecki (Polska), Tobias Koch (Niemcy), Jonathan Ploveright (Wielka Brytania), Hubert Rutkowski (Polska), Aleksandra Žvirblytė (Litwa).

W kategorii pianiści III Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej I nagrodę otrzymał Georgi Vasilev (Bułgaria), II – Jan Wachowski (Polska), III – Kiryl Keduk (Polska), IV – Linda Lee (Korea Południowa / USA), V – Danylo Saienko (Ukraina), VI – Tomasz Zając (Polska).

W kategorii zespoły kameralne jury przewodniczył skrzypek Paweł Zalejski (Polska), a oceniali jeszcze flecista Łukasz Długosz (Polska), wiolonczelista Alexander Gebert (Finlandia / Polska), pianistka Ewa Kupiec (Polska), skrzypek Johannes Meissl (Austria), pianista Robert Morawski (Polska), dyrygent Yaroslav Shemet (Ukraina), wiolonczelista Cobus Swane-poel (RPA / Szwajcaria), pianista Andrzej Tatarski (Polska) i muzykolog Magdalena Todynek-Jabłońska, sekretarz jury.



Georgi Vasilev

W kategorii zespoły kameralne I nagrodę otrzymał Aka Duo (Japonia), II – Reverie Piano Duo, III – Quintessence Wind Quintet, IV – Shoven Quartet, V – Silesian Wind Quintet, VI nagroda – Metropolis Piano Quartet, a wyróżnienia Aries Duo i Diverso String Quartet.

W obu kategoriach laureaci otrzymali także wiele nagród w formie zaproszeń na koncerty w Polsce i za granicą. Koncert laureatów odbył się 9 lipca 2023 roku w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, a powtórzone zostanie 26 września w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Gratulujemy nagrodzonym i wyróżnionym. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział w III Międzynarodowym Konkursie Muzyki Polskiej za wybór i przygotowanie interesującego repertuaru, ogromną pracę, bardzo ciekawe interpretacje i przybliżenie wielu nieznanych dzieł polskiej muzyki.

■ Andrzej OSIŃSKI

KULTURA • SZTUKA



Aka Duo

## DRŻENIE DUSZY Monodram o Zygmuncie Mycielskim



**Andrzej Szypuła**

Od swoich *Trzech Psalmach* skomponowanych początkiem lat 80. ub. wieku Zygmunt Mycielski pisze: „Wnikając w moje trzy, które wybrałem, powiedzieć mogę, że czuję drżenie duszy człowieka, to drżenie sięgające wieków, tysiącleci”. Te słowa stały się kanwą monodramu o kompozytorze, jego życiu i twórczości pt. *Drżenie duszy*, zaprezentowanym w jego dawnym pokoju na piętrze w oficynie dworskiej Mycielskich w Wiśniowej w dniu 24 czerwca 2023 roku w moim skromnym wykonaniu.

Scenariusz oparłem na dziennikach, artykułach, korespondencji artysty. Można by powiedzieć, że pisałem go sporo lat, zajmując się

tą nieco zapomnianą postacią polskiej kultury od ponad 30 lat. Może warto przytoczyć jeden z zapisów tego kompozytora i pisarza pochodzącego z Wiśniowej: „Zostawiam tylko słowa i staram się wyobrazić sobie tych, co je przeczytają. Robię to, żeby przedłużyć to, co przeszłe, i sięgnąć w stronę tego, co przyjdzie, co nadejdzie i przemknie jako czas obecny, który nazywamy teraźniejszością”.

Dopelnieniem głębokich rozważań o sztuce, religii, filozofii stały się fragmenty dzieł muzycznych kompozytora prezentowane z nagrań. Zwłaszcza te z ostatnich lat jego twórczości (*Trzy Psalmi*, *Liturgia sacra*, *Fragmenty*) świadczą o głębokiej przemianie duchowej artysty, który w ostatnich latach życia odnalazł sens swojej twórczości w odniesieniu do transcendencji. W jednym z esejów pyta: „Jeśli nie Bóg, to kto? Sztuka jest rozmową z Panem Bogiem. Innej nie



Andrzej Szypuła w roli Zygmunta Mycielskiego



ma. Czuje to Miłosz, gdy wziął się za tłumaczenie tych tekstów” (o Psalmach).

Monodram opowiada o trudnych losach artysty, wojennych i powojennych, który mimo różnych zawirowań pozostał wierny swojemu powołaniu. „Arystokrata ducha” – pisał o nim badacz i opiekun jego twórczości prof. Jan Stęszewski. W swoich *Dziennikach* kompozytor pisze: „Chciałbym napisać jedną rzecz, w której od początku do końca nuta byłaby czysta, napięta i rozładowana, jak linia horyzontu, lasu, falującego morza. Żeby nie było wątpliwości, że każda fala składa się na obraz morza, każde drzewo na obraz lasu, każdy kłosa na obraz pola. Dzieło sztuki. Muszę jednak wiedzieć i wierzyć, że życie i istnienie nie jest przypadkiem, że dzieło sztuki

jest manifestacją tej wiary w sens, a nie bezsens istnienia”.

Prezentacja monodramu wywarła na słuchaczach duże wrażenie. Pytania i refleksje jakby nie z tego świata, ogarniętego chaosem myśli, nadmiaru słów, pobieżnych ocen, rozwianych idei, rozchełstanych zachowań... Mycielski pochyla się nad ponadczasową kondycją człowieka – niespokojny o jego los teraz i w dalekiej przyszłości. Niewątpliwie szczególnego nastroju dodało samo miejsce prezentacji monodramu – dawny pokój kompozytora w oficynie w Wiśniowej w otoczeniu autentycznych rekwizytów – biblioteki, biurka, maszyny do pisania, świecznika, filiżanki z herbem Mycielskich, zdjęć i innych drobiazków, przywiezionych kilka lat temu

z dawnego mieszkania kompozytora w Warszawie. Szczególnie wzrusza mnie mosiężny kapturek do gaszenia świec z dawnego salonu Mycielskich...

Przed spektaklem dr hab. Beata Bolesławska-Lewandowska, prof. Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, przedstawiła portal o Zygmuncie Mycielskim, który można obejrzeć pod adresem: [www.mycielski.polmic.pl](http://www.mycielski.polmic.pl); można tam także posłuchać wybranych dzieł kompozytora, a także autentycznych jego wypowiedzi. Portal ma trzy działy: Życie – Kompozytor – Pisarz i jest przygotowany w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej.

■ Andrzej SZYPUŁA

## PROGI ŻYCIA

### Sztuka w przestrzeniach MDK



**Ryszard Zatorski**

Podziw dla kolejnej propozycji teatralnej formacji artystycznej Latający Teatr Kantorowi rozpoczną od artystów. Bo to ich fragmenty życia i przez nich zagrane na scenie stworzyły niezwykle

obraz teatralnych wzruszeń, w których zapewne każdy odnajdzie coś z własnych wspomnień albo skojarzeniami wywoła podobne wrażenia. A ponieważ widzowie zgrupowani są na scenie wokół artystów, chwilami ma się nieodpartą chęć dołączenia do nich i opowiedzenia fragmentu własnej biografii dopełniającej spektakl.

To poniekąd perfomatywne wydarzenie teatralne premierową odsłonę miało 9 lipca 2023 roku na scenie Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, ale oczywiście w korelacji z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w ramach realizowanego przezeń programu *Przestrzenie Sztuki*, wspierającego artystów niezależnych i ich propozycje twórcze. Zapewne gdyby nie czas remontu w teatrze, także byłaby ta premiera, ale ulokowanie jej w MDK miało swój dodatkowy wymiar, bo z tym ośrodkiem kultury związana jest Monika Adamiec, która wszak stworzyła Latający Teatr Kantorowi i wystąpiła z nim w tym spektaklu, jak i wcześniej w podobnych klimatacznie *Kantor tu jest czy Jak obmyśliłem świat*. Co ciekawe ten zespół tworzą i aktorzy, i teatrologi, i działacze kultury z różnych stron kraju, którzy spotykają się, aby „doświadczać magii teatru Kantora” i przenosić tę magię własnymi pomysłami na scenę, jak we wspomnianym na wstępie najnowszym ich spektaklu, który zatytułowano *Kieszenie pełne wspomnień. Anatomia zdarzeń*, bardzo adekwatnie do tego, co działo się teatralnie w MDK.

Także za sprawą nastroju budowanego muzyką Piotra Madury i znakomitych acz dyskretnych gitarowych impresji w wykonaniu młodziutkiego Juliana Maziarza, ale i pomysłów scenograficznych Barbary Wójcik-Wiktorowicz. Ale przede wszystkim reżyserskiej, twórczej wizji Joanny Gerigk i prowadzenia akcji tego jakby spontanicznie dziejącego się widowiska, z całą subtelną gamą pomysłów scenicznych, które potęgowały ciekawość z każdą sekundą zdarzeń.

Miało się wrażenie uczestniczenia, obecności wprost w tym zbudowanym scenicznie jakby salonie, pokoju z wielkim stołem, na którym każdy bibelot, każdy przedmiot, jak w teatrze lalkowym ożywa w tych inscenizowanych wspomnieniach i tak nostalgicznie zanika, jak i osoby, które były wywołane w tych artystycznych obrazach fragmentów prawdziwych przeżyć artystów. Poczynając od tego symbolicznego obrazka z ptaszka-

w progach wspomnień malowanych słowem, ruchem, muzyką, dialogami i scenicznymi obrazami opowiadanych wydarzeń, jak choćby zainscenizowanego witania i obcowania z krewnymi z Ameryki, którzy odwiedzili rodzinę wystrojoną w ciuchy z paczek zza oceanu, gdy cały zespół jest aktywnie włączony, by dopisać w tym miejscu do już wymienionych artystów jeszcze Annę Jamrozek-Sowę, Monikę Nitkiewicz-Mitrut, Marcina Woszczewskiego i zapamiętaną nie tylko z tego spektaklu wiolonczelistkę Karinę Górę. W tym widowisku, które zapewne w każdej odsłonie może mieć jeszcze jakieś nowe elementy inscenizacyjne, każdy z artystów niczym w jazzowym



Fot. Wiktonia Cieśla

Od lewej Barbara Wójcik-Wiktorowicz, Monika Adamiec, Anna Jamrozek-Sowa, Karina Góra, Piotr Madura, Joanna Gerigk, Przemysław Buksiński, Marcin Woszczewski, Julian Maziarz, Grażyna Tabor, Monika Nitkiewicz-Mitrut

mi, który wnosi Grażyna Tabor, a po otwarciu staje się on miniaturą kapliczki, symbolizującej plastycznie opowieści tej artystki i innych o pierwszej spowiedzi i wydarzeń przed pierwszą komunią i tuż po niej. Podobnie ożywały inne rekwizyty, jak choćby autentyczna lalka z dzieciństwa Moniki Adamiec, z którą wędrowała zawsze, także wtedy jako trzyletnie dziecko wsadzone do autobusu i samodzielnie podróżujące do uzdrowiska w Szklarskiej Porębie.

Te progi zasygnalizował już na wstępie inwokacyjnie Przemysław Buksiński znakomitą interpretacją utworu Tadeusza Kantora *Malowanie progów*. Progi, które się „przekracza, wchodząc do domu”, ale i mają znaczenie przenośne, gdy „nowożeńcy stają u progu swojego życia” albo są za wysokie „na moje nogi”, czy też możemy się „stać na progu bankructwa” lub „znajdować się u progów szczęścia”. Ten wstęp miał rozwinięcie

koncertu ma swoje solowe chwile i gdy się to dzieje, ręce składają się do oklasków.

Ileż było mocy wewnętrznej w przekazie aktorskim każdej z tych postaci, jak wspaniale budowany był nastrój i tempo akcji niby spontanicznej, ale przecież w sposób przemyślany uszeregowanej i pokazanej, jakby to nie była zbiorowa opowieść, ale inscenizacja jednego pamiętnika. Fakty, przedmioty, stare zdjęcia, obrazki z różnych miejsc zebrane na scenie, na tym stole, w tej zamkniętej przestrzeni metaforycznego domu stają się literacko uporządkowaną spójnie całością. To widowisko inspirowane do odkurzenia i zachowania w pamięci ludzi i zdarzeń, którzy z latami znikają. Nie ma ich, jak i nie ma już przecież województwa rzeszowskiego, co trochę nostalgicznie wybrzmiało w finale.

■ Ryszard ZATORSKI



# O SZAJNIE W TĘCZOWEJ

## Sztuka ta jest sprzeciwem wobec wszelkiej przemocy



**Andrzej Grzywacz**

W Księgarni Tęczowa, ul. Kościuszki 4 w Rzeszowie, należącej do sieci Nova, w ramach cyklu #PodkarpacieCzyta, z czytelnikami swojej książki *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty*, spotkał się nasz redakcyjny kolega Andrzej Piątek, dziennikarz i krytyk.

W interesującej dyskusji podkreślano, że książka stanowi atrakcyjne w formie przypomnienie myśli, ocen, spostrzeżeń i twórczości Szajny oraz jego osobowości – człowieka niezwykłego, wyprzedzającego swoje czasy.

Sztuka Szajny – pochodzącego z Rzeszowa jednego z czołowych twórców XX wieku na niwie teatru i plastyki – ma trwałe wymiar uniwersalny i jest rozumiana na każdej długości i szerokości geograficznej. Ponieważ zasadniczy przekaz to przeciwstawienie się złu i przemocy, brutalności, zagładzie i destrukcji – obecnych także współcześnie – które biorą się, zdaniem Szajny, z „zaniebdywania przez człowieka samego siebie” w zakresie



Andrzej Piątek na spotkaniu autorskim

poszanowania kultury, dóbr intelektualnych, tożsamości, chęci i umiejętności korzystania z praw.

Bez względu na to, czy jego sztuka była prezentowana w Polsce, Niemczech, Meksyku, Japo-

ni, jej odbiorcy utożsamiali się z nią, często przypisując jej przekaz realiom swojego życia.

Te kwestie znalazły swój wyraz w charakterze i atmosferze spotkania z Andrzejem Piątkiem, o którego książce *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty* Tomasz Miłkowski, jeden z czołowych krytyków, napisał, że „ofiarowuje Szajnie życie po życiu”.

Andrzej Piątek ujawnił też kulisy jej powstania. Charakter i atmosfera spotkania w dużej mierze były też zasługą odpowiedzialnej za promocję w sieci księgarni Nova Beaty Krawiec, która wykazała się kompetencją w temacie Szajny, celnością w zadawaniu pytań i umiejętnościami w moderowaniu dyskusji. Uczestnicy byli żywo zainteresowani częstszym utrwaleniem w Rzeszowie pamięci o swoim rodaku, wielkim artyście. Także poprzez stworzenie odpowiedniego miejsca w Rzeszowie dla Szajny Galerii, gromadzącej подарowane niegdyś przez Szajnę dzieła plastyczne – wyrażające protest przeciw wszelkiej przemocy.

Cyklowi spotkań w sieci księgarni Nova – #PodkarpacieCzyta patronuje Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa. Na spotkaniu z Andrzejem Piątkiem był obecny Andrzej Dec, przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa. Projekt #PodkarpacieCzyta wspiera Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury.

■ Andrzej GRZYWACZ

# SYMBOLICZNE OPISYWANIE EMOCJI

Interesujące i inspirujące wystawy



**Piotr Rędziniak**

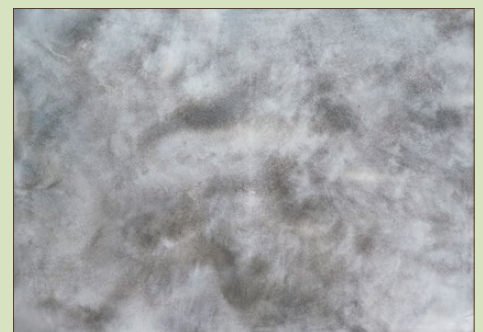
Jeszcze na początku sierpnia można zobaczyć w rzeszowskim BWA arcyinteresującą wystawę pt. „Art & Science 5. Sztuka Apoptozy”. Wystawa zorganizowana została przez Wydział Biologii Doświadczalnej Instytutu im. M. Nęckiego Państwowej Akademii Nauk w Warszawie, Instytut Sztuki Kolegium Humanistycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Wystawa jest efektem wspólnego sympozjum naukowców biologów oraz zaproszonych do tego projektu ponad 70 artystów.

Artyści mieli niemałe wyzwanie, by w plastyczny sposób przełożyć definicję i zinterpretować zjawisko „apoptosis”. Starogreckie ptosis (padanie) – jeden z naturalnych procesów biologicznych zaprogramowanej i podlegającej

kontroli destrukcji własnych komórek w organizmie wielokomórkowym. Ten mechanizm jest potrzebny i wpływa korzystnie na prawidłowy rozwój, homeostazę i zapobieganie nadmiernej, szkodliwej proliferacji komórek organizmu. Stale usuwane są zużyte, uszkodzone lub niepotrzebne komórki, a w ich miejsce powstają nowe.

To już piąty raz wspólnie organizowany projekt „Art. & Science” owocuje interesującą i inspirującą wystawą, która od dwóch lat gościła na stałe w kalendarzu wystaw rzeszowskiej galerii. Wystawa ma charakter międzynarodowy i po Rzeszowie będzie prezentowana na Słowacji, Węgrzech, Hiszpanii, a jej zakończenie planowane jest w Galerii Instytutu im. M. Nęckiego w Warszawie. Kuratorami projektu naukowego jest prof. dr hab. Adam Szewczyk i plastycznej jego części dr hab. Marek Olszyski, prof. UR.

Od 10 sierpnia br. odsłona kolejnej wystawy Grafiki, malarstwa i obiektów Andrzeja Fydrycha. Artysta urodzony w 1983 roku w Łodzi, obecnie mieszka i tworzy w podłódzkich Koluśkach. Absolwent Wydziału Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, na której w 2009 roku obronił dyplom w Pracowni Technik Drzeworytniczych i Książki Artystycznej u prof. Andrzeja Mariana Bartczaka z aneksem w Pracowni Malarstwa prof. Wojciecha Ledera oraz w Pracowni Technik Wkłślodrukowych prof. Krzysztofa Wawrzyniaka. W 2010 roku podjął pracę pedagogiczną w macierzystej uczelni jako asystent profesora Bartczaka na Wydziale Grafiki i Malarstwa w Pracowni Malarstwa I „Otwarta księga”. Jeszcze na studiach brał czynny udział w licznych



Andrzej Fydrych – „Powloka”, technika mieszana na płótnie, 130 x 180 cm, 2023

projektach i konkursach, gdzie uzyskał nagrody i wyróżnienia.

Przygoda z grafiką zapoczątkowała syntetyczne, czyste myślenie, pomagające w sposób symboliczny opisać emocje – mówi autor. Taka kolejność, nieco odwrotna od tradycyjnej, umożliwiła mi oderwanie się od rzeczywistości tak często naśladowanej przez artystów i wejście w świat własnych wyobrażeń – uważa dziś artysta. Z tej perspektywy naturalną kolejną rzeczą wydaje się zwrócenie zainteresowań Andrzeja Fydrycha w stronę muzyki – bodajże najbardziej abstrakcyjnej i uduchowionej dziedziny sztuk pięknych, silnie oddziałującej na ludzką psychikę – co nastąpiło około 2010 roku. W monochromatycznych i wyczelowanych formalnie kompozycjach graficznych, ale i malarskich. Po eksperymentach z graficznym medium, podejmowanych także w miniaturze (interesujący cykl *Brzmienie*, prezentowany na 15. Międzynarodowym Triennale Małe Formy Grafiki Polska-Łódź



Andrzej Fydrych – „Powloka”, obiekt, drewno polichromowane, żywica epoksydowa, 55 x 16 x 19 cm, 2023



2014), Andrzej Fydrych postanowił zmierzyć się z malarstwem i skonfrontować je z muzyką, dołącznie zaś z własnymi utworami, realizowanymi na bazie syntezatora. Tak narodziła się idea *Audiusów*, świetlistych kompozycji średniego formatu, realizowanych od 2012 roku za pomocą mieszania technik malarskich i użycia aerografu. To fantastyczno-kosmiczne pejzaże (czy też widoki tajemniczych wnętrzy?).

Monika Nowakowska w komentarzu do twórczości artysty pisze: „[...] Pozytywna ener-

gia i wewnętrzna ekspresja, własna symbolika wywiedziona z intuicji, ale i wiedzy ogólnokulturalnej, oraz gotowość do eksperymentowania stawiają Andrzeja Fydrycha wśród najlepiej zapowiadających się polskich artystów młodego pokolenia. Jego twórczość określiłabym jako wciąż ewoluujący proces, którego korzenie, być może podświadomie, tkwią w tradycji łódzkiego konstrukttywizmu i myślenia awangardowego, progresywnego i otwartego, co ważne: nieunikającego artystycznego ryzyka. Miejmy nadzieję, że

to ryzyko będzie przezeń bezustannie podejmowane w drodze do perfekcji, rozumianej jako poszukiwanie form idealnych w otaczającej artystę (nad)rzeczywistości [...]”.

W dolnej sali do końca wakacji kontynuujemy prezentację adekwatnej do pogodnej aury lata wystawy poplenerowej z 22. Międzynarodowego Pleneru Malarsko-Rzeźbiarskiego, który odbył się w ubiegłym roku w Kolbuszowej.

■ Piotr RĘDZINIĄK

## POZNAĆ ŚWIAT I LUDZI

Rozmowa z pisarzem Wiesławem Hopem



**Jerzy Stefan Nawrocki**

Pisarz i publicysta urodzony w 1963 roku w Birczy i tam dziś zamieszkujący, mocno związany z Podkarpaciem, jest członkiem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Autor sześciu powieści: *Spacer ze śmiercią*, *Wbrew woli*, *Poranek pełen nadziei*, *Przed wyrokiem*, *O północy w Bieszczadach* i *Długa noc* oraz zbioru opowiadań *Wilki i ludzie i inne bieszczadzkie opowiadania*. Wiesław Hop jest pisarzem nieszablony, o jędrnym, naturalnym, zwartym i zachęcającym do czytania jego utworów języku. Docenia nowe metody i sposoby przekazu. Wszystkie wymienione powieści z wyjątkiem *Poranka pełnego nadziei* zostały również wydane w formie audiobooków przez Wydawnictwo Lind & Co.

❑ **Co zdecydowało o studiowaniu filozofii i uzyskaniu licencjatu na Uniwersytecie Rzeszowskim?**

– Chciałem lepiej poznać świat i ludzi, wydawało mi się, że filozofia mi w tym pomoże. Bo to przede wszystkim nauka logicznego myślenia i wyciągania uogólnionych wniosków. Mnie szczególnie przypadła do gustu filozofia starożytna, bo ta współczesna, dzisiejsza, jakby mocno skarłała. Ten dyplom uzyskałem już jako człowiek dorosły, około czterdziestki, mając wcześniej ukończone Studium Nauczycielskie i Studium Pracy Kulturalno-Oświatowej oraz Podoficerską i Aspirancką Szkołę Policji Kryminalnej i Dochodzeniowej w Pile. Wcześniej natomiast studiowałem na uczelni wojskowej, z której zrezygnowałem.



Wiesław Hop

❑ **Zdobyta w wielu kierunkach wiedza i wykonywane w życiu różne zawody pomagają Ci chyba w pisaniu...**

– Uczyłem się różnych rzeczy, byłem nauczycielem i policjantem, służyłem w wojsku. Pracowałem na gospodarstwie rodziców i w lesie. Przez rok byłem dozorcą zamku w Krasieczynie, a także pracowałem w cegielni... Miałem więc gdzie obserwować ludzi, ich zachowania, priorytety, którymi się kierują i słuchać opowiadanych przez nich historii.

❑ **Czy może piszesz, bo masz taki niemal dotykany gen?**

– Być może, że jest coś takiego. Mój starszy brat, Ryszard Hop, jest również pisarzem.

❑ **Pamiętam jego pierwsze książki. Fascynowały mnie.**

– Zaczął wcześniej ode mnie i trochę ich napisał. Był również członkiem ZLP. Pisał również nasz kuzyn z Przemyśla, Dariusz Hop.

❑ **Czy można powiedzieć, że wszechstronna znajomość człowieka i ludzkich charakterów, taką praktyczną przede wszystkim wraz z realnością fabuły, zawdzięczasz wykształceniu i pracy w policji?**

– W pewnym stopniu tak. Wykształcenie daje człowiekowi, a więc i mnie, niezbędną wiedzę i umiejętności, do których należy również umiejętność wzbogacania treści. Życie rodzinne i praca – szczególnie praca policjanta – jest kopalnią wiedzy o ludziach, ich zachowaniach, zjawiskach społecznych, konfliktach międzyludzkich, wreszcie o przestępstwach i sposobach ich dokonywania, a także o kondycji moralnej człowieka. Jest również nieocenioną wartością źródłem przeróżnych historii ludzkich, które mogą być przetworzone i wykorzystane w pracy twórczej przez pisarza.

❑ **Jak to jest z tym *Gadziarzem z Twojej powieści O północy w Bieszczadach*, potrafiącym nie tylko leczyć ukąszenia żmii, ale także kontaktować się z nimi i wydawać im polecenia. Prawda to czy literacka konfabulacja?**

– W mojej rodzinnej wsi żył kiedyś taki człowiek. Ja znam go z opowieści moich dziadków i rodziców. Potrafił bez użycia surowicy, którą podaje się dzisiaj w szczepionkach jako antidotum, wyleczyć człowieka ukąszonego przez żmiję, stosując chyba tylko jakieś zioła. Ludzie ze wsi i z okolic korzystali z jego pomocy i zawsze był skuteczny. Podobno potrafił też w jakiś sposób porozumiewać się z gadami. I właśnie dzięki jego historii wpadłem na pomysł, żeby powołać takiego bohatera do życia w mojej powieści. Przy całej fikcyjności tego wątku książkowego jest to w pewnym sensie postacią uzasadnioną i dopuszczalną, bo w przeszłości autentyczna...

❑ **Spodziewałem się mniej więcej podobnej odpowiedzi, bo to, co nazywamy dziś pogardliwie „medycyną ludową”, istnieje nadal i będzie istnieć, a potrafi sięgać głębiej niż światowe osiągnięcia w tej mierze.**

■ Jerzy Stefan NAWROCKI

## KIOTO

Miasto cesarzy, samurajów i gejsz



**Wit Hadło**

Dawna stolica Japonii Kioto dziś jest najbardziej turystycznym miejscem w kraju. Przez ponad tysiąc lat rezydował tam cesarz. I dalej trwają czasy świetności miasta. Liczne odwiedzają je turyści, a do ponad dwóch tysięcy otwartych świątyni zdążają pielgrzymi wierzący w ich cudowną moc. Na uliczkach, w parkach,

ogrodach i przyświątynnych placach przebywa także mnóstwo młodych Japonek, najczęściej w strojach tradycyjnych, w ten sposób spełniających swoje marzenia.

Słowo kioto znaczy stolica, tak bowiem nazwano to miejsce, gdy w 794 roku cesarz Kammu zdecydował się tam właśnie ulokować swój dwór. Choć w następnych wiekach cesarze utracili wiele ze swojej pozycji, a po roku 1603, gdy siogunem mianował się Ieasu Tokugawa, zupełnie stracili na politycznym znaczeniu, to aż do 1868 roku miasto



Uliczki dzielnicy Higashiyama każdego dnia przemierzają różnobarwny tłum

to traktowano jak stolicę kraju. Choć później tę rolę przejęło Tokio, to Kioto do dziś uważane jest





Drugi z bram Tori wiodą pielgrzymów do świątyni Fushimi Inari

za kulturalne centrum Japonii i tak jak za czasów cesarzy promienieje obecnie na cały kraj twórczością artystyczną, umiłowaniem tradycji i krzewieniem religii w różnych formach.

### Niezwykły pawilon

Jednym z najpiękniejszych zabytków tego miasta jest Złoty Pawilon wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Inną jego nazwą jest Świątynia w Ogrodzie Jeleni, bowiem jest to również świątynia buddyzmu zen. Pierwotnie bu-

sklepy sprawiają, że można przenieść się w czasie do dawnej Japonii. Ulice tej dzielnicy słyną z tradycyjnych, drewnianych malutkich domków, w których można także dobrze zjeść, ponieważ dziś w wielu z nich są restauracje, knajpki i małe punkty gastronomiczne.

Higashiyama jest pełna lokalnych produktów i specjalów, takich jak ceramika Kiyomizu-yaki i inne rzemiosło oraz tradycyjne słodycze i przekąski. Dzielnica ta jest mniej znana niż Gion, gdzie rezydowały gejsze, lecz ma swoich wielbicieli, ponieważ dziś bardziej oddaje atmosferę starego Kioto. W okolicy świątyni można zobaczyć rykszarzy, Japonki w tradycyjnych strojach oraz mnichów, którzy nie proszą o daninę, ale mieszkańcy i turyści i tak chętnie ich wspomagają.

### Niezwykła świątynia

Najsłynniejszą atrakcją Higashiyamy jest wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO imponująca buddyjska świątynia Kiyomizu-dera, czyli „Świątynia czystej wody góry Otowa”. Pierwszą świątynię założono w tym miejscu około 794 roku, bowiem spływał tam piękny wodospad.



Młode Japonki dzięki tabliczkom ema proszą bóstwa o spełnienie swoich marzeń

### Niezwykła droga

Kilka przystanków metrem dalej znajdują się szintoistyczna świątynia Fushimi Inari. Szintoizm jest tradycyjną religią Japonii, opartą na mitologii tego kraju. Prowadzą do niej piękne, niesamowite, pomarańczowe (lub jasnoczerwone) bramy Tori. Ciągną się one jak wąż lub ogon smoka na przestrzeni kilku kilometrów i tworzą jedną z najbardziej niesamowitych dróg na świecie. Mają one oddzielać to, co ludzkie, przyziemne, od boskiego, znajdującego się na końcu drogi.



Złoty Pawilon w pięknym minimalistycznym Ogrodzie Jeleni

dynek ten powstał w 1397 roku jako willa sioguna (najwyższego japońskiego urzędnika, który równocześnie był wodzem naczelnym wojsk, a także osobą sprawującą faktyczną władzę w kraju) Yoshimitsu Ashikagi. Jego syn jednak sprowadził w to miejsce mnichów buddyjskich i zamienił budynek w świątynię zen.

Podczas wojny domowej Onin w latach 1467–1477 skierowanej przeciw władzy siogunów z rodu Ashikaga budynek spłonął, jednak wkrótce został odbudowany i przetrwał następnie prawie pięćset lat. Nie uszkodziły go nawet wielkie amerykańskie naloty podczas II wojny światowej. Niestety w 1950 roku świątynia została podpalona przez psychicznie chorego młodego mnicha, który następnie próbował popełnić samobójstwo (zostało to opisane w powieści Yukio Mishimy *Złota pagoda*, na podstawie której powstało kilka filmów i jedna opera). W 1955 roku Złoty Pawilon odbudowano, jego ściany pokryto płatkami złota i zrekonstruowano malowidła we wnętrzu świątyni, jednak tych wnętrz nie udostępniono zwiedzającym.

### Niezwykła dzielnica

Higashiyama jest jedną z najlepiej zachowanych zabytkowych dzielnic Kioto. To idealne miejsce, aby doświadczyć starych, dobrych samurajskich czasów. Położone na niższych stokach gór wąskie uliczki, drewniane budynki i tradycyjne



W okolicy świątyni Kiyomizu-dera zawsze przebywa mnóstwo pielgrzymów

W następnych latach jej pawilony ulegały zniszczeniu, najczęściej wskutek pożarów. Obecny kształt budynku zawdzięcza przebudowie dokonanej w latach 1631–1633 przez Iemitsu Tokugawę, III sioguna z rodu Tokugawa.

Do dziś obok świątyni znajduje się wodospad Otowa no taki podzielony na trzy strumienie. Picie wody z każdego z nich przynosi inne korzyści: długowieczność, sukcesy w nauce i szczęście w miłości. Lecz najpierw trzeba wybrać, ponieważ, by to zadziałało, można napić się tylko z jednego z nich. Wokół świątyni zaś tłoczą się tłumy pielgrzymów, modląc się lub robiąc selfie, a młode Japonki w tradycyjnych strojach oglądają drewniane tabliczki ema, wyszukując dla siebie najbardziej korzystne wroźby, które następnie ofiarowują bogom.



Na uliczkach Higashiyamy i Gion można poruszać się jedynie pieszo lub rykszą

Co jakiś czas rozchodzą się one na kształt litery Y i tylko od pielgrzyma zależy, którą drogę wybierze. I tak zaprowadzi go ona w to samo miejsce, na końcu każdej z nich bowiem, na szczycie wzgórza Inari znajduje się świątynia poświęcona szintoistycznemu bóstwu, odpowiadającemu za płodność, powodzenie, a także ryż i przemysł. Jest ono różnie przedstawiane, najczęściej jednak przyjmuje formę dobrego lisa – zenko, dlatego w całym kompleksie dużo jest posągów przypominających to zwierzę.

W Kioto jest jeszcze mnóstwo innych zabytków, jak zamek sioguna, pałac cesarza i pomniejszona o 40 proc. replika wcześniejszego pałacu cesarza, najsłynniejszy suchy ogród zen, Droga Filozofów czy bambusowy las, a także ponad dwa tysiące świątyń. Tylko samurajów już nie ma, bo wyginęli w drugiej połowie XIX wieku. Za to w mieście tym w dzielnicy Gion można przy odrobinie szczęścia spotkać prawdziwą gejszę, taką autentyczną, bo przebranych w tradycyjne kimono dziewcząt udających gejsze jest co niemiara. Te prawdziwe wychodzą jednak na ulice dopiero późno w nocy. I lepiej nie robić im zdjęć, ponieważ podążający za nimi opiekun może skasować za to opłatę, a ceny zaczynają się od stu dolarów.

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl



# WAKACJE W PIENINACH

## Zamki, rejs statkiem, piesze wędrówki, spływ Dunajcem



**Dagmara Duran**

Pieniny to jedno z pasm górskich w łańcuchu Karpat. Znajdują się na terenie Polski i Słowacji. To idealne miejsce na piesze wędrówki. Ciekawą atrakcją są też zamki, drewniane kościółki czy spływ Dunajcem.

Krościenko nad Dunajcem to wypoczynkowa miejscowość w Pieninach. Z tego miejsca prowadzą liczne szlaki turystyczne. Zielonym dotrzemy na Sokolicę. Miejsce znane jest głównie ze znajdującej się na samym szczycie sosny reliktovej. Rozciąga się stamtąd panorama na Tatry, Pieniny, Magurę Spiską i fragment Drogi Pienińskiej z Dunajcem. Z Krościenka prowadzi również żółty szlak na Trzy Korony – najwyższy szczyt Pienin Środkowych. Na miejscu znajduje się metalowa platforma, na którą wchodzi się po schodach. Ze szczytu rozpościera się piękny widok na Tatry, Beskid Żywiecki z Babią Górą, Gorce z wieżą widokową na Lubaniu, Beskid Sądecki z Radziejową, schronisko PTTK w Sromowcach Niżnych oraz Dunajec.

Zamek Dunajec w Niedzicy oraz ruiny zamku królewskiego w Czorsztynie to malowniczo położone budynki. Znajdują się na przeciwnych brzegach Jeziora Czorsztyńskiego. Według legendy w zamku w Niedzicy mieszkało kiedyś małżeństwo – Brunhilda i Bogusław. Oboje słynęli z niezwykłej urody i długich, gęstych włosów. Na początku wiedzli spokojne i dostatnie życie. Po latach dochodziło między nimi do kłótni. Pewnego razu kobieta rzuciła w męża wazą, która rozbiła się na jego głowie. Rozgniewany mężczyzna pchnął ją do studni. Ruszył na dół i błagał ją o przebaczenie. Usłyszał głos z głębi: Przebaczam ci, Bogusławie

Łysy. Kiedy dotknął swojej głowy, zorientował się, że nie ma na niej włosów. Była to kara i wieczna pamiątka po zabójstwie żony. Obecnie – jeśli mężczyzna wymówi imię swej ukochanej nad studnią, a nie był jej wierny – na następnym dniu obudzi się bez włosów.

Kolejne podanie związane jest z zamkiem w Czorsztynie. Po śmierci króla Kazimierza III Wielkiego nastąpił kres dynastii Piastów. Władzę przejął Ludwik, który nosił koronę polską i węgierską. Nie dbał o ziemie w Polsce. Królewski zamek w Czorsztynie stał się miejscem zbójców.



Zamek i Jezioro Czorsztyńskie

Niedaleko Czorsztyna mieszkał rycerz z rodu Szreniawa, który miał dwóch bliźniaczych synów. Różnili się od siebie charakterem. Staszek był pełen roztropności i życzliwości dla ludzi, a Janusz odznaczał się zapalczywością i szorstkim obejściem. Pewnego razu Janusz zwyciężył w turnieju rycerskim Niemca. Rycerz ten, nie mogąc znieść porażki, zaczął rozpowiadać, że został pokonany podstępem. Janusz wyzwał go ponownie na pojedynek, w którym pozbawił oszczercę życia. W Polsce panował wówczas zakaz zabijania w obecności króla, więc za ten

czyn groziła mu kara śmierci. Januszowi udało się jednak zbiec i został hersztem rozbójników z Czorsztyna, którzy ucztowali na zamku. Gdy król zdecydował się rozprawić z rozbójnikami z Czorsztyna, Staszek stanął na czele jednego z oddziałów i wyruszył w stronę zamku. Na miejscu spotkali człowieka, który okazał się zbiegiem z rozbójniczej siedziby. Poinformował ich o tajnym przejściu przez piwnice i zgodził się zostać ich przewodnikiem. Rycerze zauważyli, że nagle gdzieś zniknął Staszek. W tym samym czasie na zamku trwała zabawa. Do Janusza przyszedł strażnik, informując go, że pewien człowiek pragnie się z nim spotkać. Janusz ruszył za nim do ciemnego lochu. Tajemnicza postać okazała się być jego bratem. Staszek zawiadomił go o zbliżającym się oddziale rycerzy, o zdradzie i tajnym przejściu. Po tych słowach skończył. Janusz wziął jego zwłoki na ramiona i podążył na mury. Rzucił się z bastionów Czorsztyna w przepaść do Dunajca.

Ważną atrakcją w regionie jest rejs statkiem po Jeziorze Czorsztyńskim. Można w ten sposób dotrzeć z jednego zamku do drugiego, podziwiając malownicze widoki.

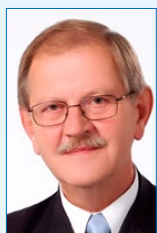
Z Czorsztyna można dotrzeć do jednej z pienińskich hal. Na początku szlaku znajduje się pawilon Pienińskiego Parku Narodowego. W środku mieści się wystawa dotycząca przyrody Pienin oraz historii i tradycji regionu. Wstęp jest bezpłatny. Następnie trasa prowadzi do baczki. Można tam kupić regionalne przysmaki, tj. sery. Za budynkiem rozpościera się ogromna łąka – Hala Majerz z niesamowitym widokiem na Tatry, a także zamek w Czorsztynie i Jezioro Czorsztyńskie. Na polanie można spotkać stado owiec, których pilnują bacia i owczarki podhalańskie.

Z Rzeszowa nad Jezioro Czorsztyńskie można dojechać samochodem w około trzy godziny. Jednak zamki, rejs statkiem, piesze wędrówki czy spływ Dunajcem warto poświęcić im trochę czasu, zwłaszcza w piękne, letnie, wakacyjne dni.

■ Dagmara DURAN

# MISTRZYNIĘ ŚWIATA

## Rzeszowianki na zawodach na Węgrzech



**Tadeusz Kuśnierz**

Na Węgrzech w miejscowości Hódmezővásárhely odbyły się Mistrzostwa Świata Kettlebell Sport Światowej Federacji World Kettlebell Sport Federation. W mistrzostwach wzięło udział blisko pięciuset zawodników z 32 krajów. Kettlebell Lifting to sport polegający na podnoszeniu odważników o ciężarze zależnym od wagi zawodnika. Kettlebell jest coraz bardziej popularny i coraz więcej osób sięga po kettle (odważniki), wykorzystując je w swoim treningu zarówno sportowym, jak i rekreacyjnie.

Reprezentacja Polski liczyła 20 osób, zdobywając w sumie 28 medali i uplasowała się na 12. miejscu w klasyfikacji generalnej. W tym składzie znalazło się aż 11 zawodników z rzeszowskiego klubu Kettlebell Rzeszów. Wywalczyli oni 14 medali, w tym 4 złote, 6 srebrnych oraz 4 brązowe.

Zawodnicy z Rzeszowa na co dzień trenują w klubie Fitness for Life pod czujnym okiem trenerów Andrzeja Jodłowskiego oraz Anety Przepióry, wielokrotnych mistrzów świata i rekordzistów świata.

Kettlebell Rzeszów od kilku lat jest wyłącznym przedstawicielem światowej federacji World Kettlebell Sport Federation (WKSF) w Polsce. Organizacja wyjazdów na MŚ i ME i wszystkie procedury przed i w trakcie trwania zawodów spoczywają na ich barkach. W swoim dorobku mają tytuły mistrzów świata oraz Europy, rekordy świata, kilkakrotną organizację Mistrzostw Polski oraz w 2022 roku Mistrzostw Europy, które odbyły się w Rzeszowie w Uniwersyteckim Centrum Lekkoatletycznym Ośrodka Badań Innowacyjnych w Sporcie.



Zawodnicy Kettlebell Rzeszów na Mistrzostwach Świata – Węgry 2023. Od lewej mistrzynię świata w swoich wagach: Klaudia Bocak, Arleta Hryniuk, Agata Sikora

Chcemy też podzielić się informacją, która obiegła już cały świat, iż kolejne Mistrzostwa Świata w roku 2024 odbędą się w dniach 6–9 czerwca u nas w Rzeszowie w hali UCL Ośrodek Badań Innowacyjnych w Sporcie, na które już dziś serdecznie zapraszamy.

■ Tadeusz KUŚNIERZ





## WIROWANIE NA PLANIE

### NIC JEJ NIE POMOŻE

Pod Grunwaldem, 15 lipca, nasze rekonstrukcyjne rycerstwo wspierane litewskimi wojami znowu dało łupnia Krzyżakom. Z kolei Leszek Miller jakimś tajemnym sumptem dowiedział się, że szwedzka armia zamówiła radar dalekiego zasięgu, który wykryje najbardziej tajemniczą raketę nad polskim niebem. Zatem minister Błaszczak będzie mógł zażywać niczym niezmaconego snu. Myślałem, że owe zbawienne sytuacje militarne zapłodnią prawych i sprawiedliwych kampanijnych harcowników wyborczych do ogłoszenia historycznej wiktorii. Nic z tych rzeczy! Ale oficjalnie ogłosili, że wkrótce będziemy mieli najsilniejszą armię lądową w Europie. Wiedziałem, iż mamy sporo jajcarzy militarnych, ale aby aż tak dowcipnych? No, chyba że do lądowego wojska zaliczą konie. Oczywiście te mechaniczne zaprzęgnięte do lądowej potęgi wojennej, bo tych prawdziwych nie ma, pomimo że kawaleryjskiej fantazji nam nie brakuje. Wieczorne „Wiadomości” zaczynają się jak zwykle od „Dobry wieczór”. Potem wyjaśniają, dlaczego tak nie jest.

Pewien znawca politycznych zjawisk stwierdził, że władza dzieli się na dwa etapy – ten pierwszy, w którym nic jej nie zaszkodzi, i na drugi, w którym nic jej nie pomoże. Coś w tym musi być, ponieważ aktualna władza doznaje poważnej kołowaczyny pomysłu politycznego i zaczyna posługiwać się wyzwickami zamiast argumentami. Kolejne pomysły kampanijne nie trafiają tam, gdzie trzeba. Warto by skorzystać z mądrości mojego przyjaciela, który rezolutnie uważa – jeżeli każdy twój pomysł wydaje ci się genialny, to dopij wódkę i idź spać.

W jakich racjonalnych kategoriach można opisać jasnogórski kabalet podczas radiomaryjnej pielgrzymki? Wbrew zaleceniom episkopatu sanktuarium stało się wyborczą tubą władzy. Wpierw toruński ojdoktor grzmotną taką antymiłościwą bliźniego frazeologią, której nie powstydziałaby się sama trybunalska Pawłowicz. Następnie Prezes I Ogromny wystąpił prawdopodobnie w roli szefa toruńskich ministrantów i rąbnął z jeszcze

większej wyborczej rury. Później nastąpiło to, co najpiękniejsze – minister od aktywów państwowych wręczył ojdoktorowi miecz z czasów Mieszka I. To dlatego z pewnością na dziesięciolotowce ów Mieszko I jest pozbawiony należnego mu oręża, bo minister Sasin podpierał go. Spece zaś twierdzą uparcie, że ten miecz to podróbka, bowiem nie mógł przetrwać próby czasu w tak idealnym stanie. Jedni z wiekiem mądrzeją, inni jednak tylko starzeją się. Wart 250 tysięcy złotych miecz został zakupiony nie za pieniądze ministra albo partyjne, lecz nasze.

Podobno pewna rzeszowianka zamierza rozwodzić się ze swoim słubnym nieszczęściem, ponieważ on jej nie kocha. Co o tym świadczy? Nie mówi o niej tak często i czule, jak Janusz Kowalski o Donaldzie Tusku. I bądź tu mądry! Najbardziej wiceminister rolnictwa, który ponoć odróżnia już kiszonkę od gnoju, zaimponował mi podczas dialogu z rolnikami Agrounii od Kołodziejczaka. Poszedł na całość. Zdecydowanie poplątała mu się rola wiceministra z bezmózgowym hersztem kibolskiej braci w najgorszym wydaniu. Mówił tak płynną i soczystą polszczyzną, że Kołodziejczaka opluł od głów do stóp. Co zaświadczył sam ministerialnie opluty szef Agrounii. Później okazało się, że Tusk – gdy dojdzie do władzy – zasypie tunel w Świnoujściu, przekop na mierzei, zabierze trzynastkę oraz 800+, rozbroi naszą zwycięską armię, sprzeda nas Niemcom, spowoduje, że krowy przestaną się doić, a kury znosić jaja, słońce będzie wschodzić na zachodzie, księżyc spali się ze wstydu, woda zacznie palić się. Pan Janusz podobno nie ma wrogów, ale za to bardzo nienawidzą go wszyscy przyjaciele, z wyjątkiem ministra Ziobry.

Wiceminister Ozdoba, ten od ochrony naszego środowiska, ma ambicję robić za ozdobę całego rządu, ale cierpi na dotkliwy niedobór koniecznych walorów intelektualnych i fizycznych. Dlatego pcha się do nie swoich mikrofonów, aby stwierdzić, że ośmioletnie zaniedbania w likwidacji istniejących toksycznych śmietnisk i pojawianie się nowych to wina Tuska. Taka sama prawda jak to, że poległy żołnierz okrył się sławą, bo był sam. Prawdziwa ozdoba wszystkich paskudnych wysypisk, które napawają ludzi grozą. Ludzi, ale nie pana Ozdobę.

■ Roman MAŁEK



## Ciepła woda to czysta przyjemność

Czy zdarzyło ci się kiedyś odkręcić kurek z ciepłą wodą i poparzyć zbyt gorącym strumieniem? Albo czekać aż najpierw zleci zimna struga? Dzieje się tak, gdy ogrzewasz wodę piecem gazowym lub węglowym. Jeśli korzystasz z ciepła systemowego, z kranu od razu płynie woda o idealnej temperaturze. Ponadto nie potrzebujesz wtedy pieca, wentylacji, komina i innych dodatkowych instalacji.

Brak dodatkowych instalacji w mieszkaniu oznacza dla ciebie i twojej rodziny większe bezpieczeństwo korzystania z ciepła. Nie martwisz się o szczelność i sprawność urządzeń, ryzyko wybuchu gazu lub zatrucia czadem. Z ciepłem systemowym zyskujesz spokój i pełny komfort użytkowania ciepłej wody. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o funkcjonowaniu sieci ciepłowniczej, skontaktuj się z nami lub wejdź na naszą firmową stronę.



[www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)





Jerzy Maślanka

## Zgrany duet

### Prolog

Jesień się zbliża wonnie, radośnie, ubiera w różne ciepłe kolory. W partiach niepokój – panika rośnie, październikowe idą wybory.



Duma naszą pierś rozpiera, bo w kraju nad Odrą, Wisłą zgrany duet „dwóch premierów” gwarantuje światłą przyszłość.

Ważą się czasy wielkich dokonań, bowiem w przyszłości już niedalekiej ojczyzna dotąd niedoceniona wartko popłynie miodem i mlekiem.

Spółceństwo chce odnowy, niechaj rządzą kryształowi, co w nich prawda, honor tkwi. Kto to spełni? Tylko my!

Czas Europy zawężyć bramy, Niemca poskromić, odeprzeć Ruska, wtedy wybory w kieszeni mamy, kiedy się uda „odstrzelić” Tuska.

I w suwerennym już polskim grodzie na bok traktaty i tamy wszelkie, z Unią jedynie w dozgonnej zgodzie pouprawiamy tylko „brukselkę”.

Lata następne to będą tłuste, czeka kolejny nas krok milowy i zakisimy z Julią kapustę na nowy bigos PiS-o-rządowy.

A elektorat znów da nam władzę, ciągłym poparciem zamiar uskrzydli. Zbawcy! – wykrzyknij nasz Sejm w przewadze, Zbyszka, Sasina grzechy rozmydli.

### Epilog

Ta wyborcza karuzela cały naród intryguje, martwi, czasem rozwesela, co ta władza ciągle knuje.

PS (od autora)

Obywatelu! W urnę przyłóż prawdy dłoń, przymruż przenikliwe oko, aby tylko, Boże broń, nie wyskoczył z niej Pinokio!

## Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

### WYPOCZYWAĆ, ABY ODPOCZAĆ



Lato to dla większości okres urlopowy, czas, w którym należałoby podładować swoje życiowe akumulatory. Nie zawsze postanowienia przedurlopowe idą w parze z realizacją urlopową... Grupa kanadyjskich neuropsychologów poprzez swoje badania podkreśla, że w obecnym pędzie cywilizacyjnym nie zapewniamy sobie właściwego odpoczynku nawet podczas wypoczynku. Obojętnie, czy jesteśmy na plaży usianej gęstą siecią parawanów (specyfika tylko plaż polskich), czy na zatłoczonym szlaku górskim, czy też w kolejce zdenerwowanych turystów przed wejściem do jakiegoś obiektu kultury – to niestety nie jesteśmy w stanie wyciszyć się i uspokoić. A odpoczynek ma służyć obniżeniu kortyzolu, czyli hormonu stresu, a także obniżeniu pobudzającej do działania adrenaliny. Dopiero wtedy ciało i umysł się wyciszają, wracają do stanu kojącego balansu. Najważniejszy pierwszy krok to zmniejszyć świadomie

ilość działających na nas bodźców. Na urlopie nie musimy cały czas patrzeć w Internet, przeglądać Facebooka, śledzić portale społecznościowe czy oglądać kolejne sezony seriali, albo podpatrywać, co słychać w świecie celebrytów. Trzeba skupić się na sobie tu i teraz. Z początku można odczuwać spory niedosyt wrażeń, ale z biegiem czasu poczuje się ogarniającą rozkosz spokoju. Prostota i umiar dają wytchnienie. Nawet przebywając wśród ludzi, trzeba znaleźć czas dla siebie i wypełnić go tym, czym się lubi, np. słuchanie poprzez słuchawki swojej ulubionej muzyki, kilkunastominutowy spacer w ciszy po plaży czy lesie, obserwowanie chmur na niebie albo poruszania się liści drzew na wietrze. Analizowanie tego, co się widzi, a nie bicie się z niepokojącymi nas myślami i tworzenie czarnych scenariuszy. I warto te znane informacje zastosować podczas naszego wypoczynku, aby odpocząć od rozpedzonego cywilizacyjnego dnia. ■

## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



### PLACEK Z OWOCAMI

4 jajka • 1 szklanka cukru • 2 szklanki mąki pszennej • pół kostki margaryny • 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia • ok. 1 kg owoców (śliwki, rabarbar, mieszanka: truskawki, borówka, malina). Margarynę roztopić w rondelku, ostudzić. Białka ubić na pianę, dodając stopniowo cukier. Gdy są dobrze ubite, dokładać po jednym żółtku, a następnie po łyżce mąki z proszkiem do pieczenia. Delikatnie wymieszać, wlać ciepłą margarynę i ponownie połą-

czyć wszystkie składniki. Ciasto przełożyć do blachy wyłożonej papierem do pieczenia (22 x 32 cm), po czym wyłożyć na nie umyte, osuszone i wypestkowane owoce. Wierzchnie posypać przygotowaną kruszonką. Piec 45–50 minut w temperaturze 180°C, aż ciasto się zrumieni.

**Kruszonka:** 10 dag mąki • 10 dag masła • 10 dag cukru. Wszystkie składniki połączyć ręcznie, pokruszyć, schłodzić. ■

## FRASZKI

Adam Decowski



**NIE OBWINIAJ**  
Nie obwiniaj dziury w płocie za małżeńskie dożywocie.

**NAWYKI**  
Niekiedy zwierzęce nawyki panują w świecie polityki.

**CZASEM...**  
Czasem bardziej się docenia nie mowę, lecz przemilczenia.



**Czesław P. Kondraciuk**  
**SZCZEGÓLNY ŚPIEWAK**  
Jego wysokie C – wszystko na nie.

**PODOBIENSTWO**  
Wśród rodzaju ludzkiego są też różne konie: jedno od dźwigania ciężarów, inne zaś od gonitw.

**SPECYFIKA**  
Generałów nam nie trzeba – drony będą bronić nieba...

## LIMERYKI



Regina Nachacz

Szefowa Anna z Zielonej na imieniny szalone leci do pięciu mórz mimo naręcza róż, a oczęta ma zamglone!

## AFORYZMY



Mirosław Welz

Blondynka oddychała bardzo pełną pierśią.

\*\*\*

Niepamięć ma puste oczy.

\*\*\*

Myszę, że jestem.

\*\*\*

Deszcz – przecieki z nieba.

\*\*\*

Mgła – franka lasu.

\*\*\*

Huragan – porywczy wiatr.

\*\*\*

Gwiazdy – przebłycki dnia.

## Więcej luzu!



**Baran (21 III–20 IV)**

Czy nie przesadzasz z siłownią?



**Byk (21 IV–20 V)**

Dobrze rozplanuj swój wyjazd.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)**

Dwa razy się zastanów, zanim wydasz pieniądze.



**Rak (22 VI–22 VII)**

Nie eksploatuj tak samochodu.



**Lew (23 VII–23 VIII)**

Dziociom postaw pewne granice, abyś później nie żalował.



**Panna (24 VIII–22 IX)**

Zapowiada się sypialniane szaleństwo.



**Waga (23 IX–23 X)**

Finansowo trochę lepiej.



**Skorpion (24 X–22 XI)**

Uważaj, Mars w Twoim znaku może wyzwolić bojowe nastroje.



**Strzelec (23 XI–21 XII)**

Wizyta u fryzjera poprawi Ci nastrój.



**Koziorożec (22 XII–20 I)**

Więcej luzu!



**Wodnik (21 I–19 II)**

Możesz śmiało rozglądać się za wózkiem dziecięcym.



**Ryby (20 II–20 III)**

Zajmij się działką, a nie plotkami.



# SPRAWIEDLIWI. HISTORIA RODZINY ULMÓW

08.09.2023 godz. 18:00 **DUKLA**  
09.09.2023 godz. 19:00 **RYMANÓW**  
10.09.2023 godz. 19:00 **ŁAŃCUT**  
12.09.2023 godz. 19:00 **LEŻAJSK**  
13.09.2023 godz. 10:00 **LEŻAJSK**  
14.09.2023 godz. 18:00 **NISKO**  
15.09.2023 godz. 18:00 **NOWA SARZYNA**  
16.09.2023 godz. 19:00 **LESKO**  
17.09.2023 godz. 18:00 **RADYMNO**



[teatr-rzeszow.pl](http://teatr-rzeszow.pl)

Spektakle wystawiane w ramach "Sceny Wędrownej"  
Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie

17-22 września 2023  
**RZESZÓW OFF**



[teatr-rzeszow.pl](http://teatr-rzeszow.pl)

